ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 31 MAJA 1936 Nr. 22

RADJO

Niedziela, 31. V. — Godz. 8.03 Gazetka Rolnicza.

10.00 Transmisja nabożeństwa przed gmachem Wojew. Śląsk. w Katowicach z okazji Jubileusz. Zjazdu Śpiewaków Śląsk.

12.15 Popularny poranek muzyczny z Wilna.

14.30 „Wesołe opowiastki góralskie".

14.45 „Trzy zbiory w dwóch latach" — pogadanka.

16.30 Reportaż z życia (sportowy).

17.00 „1000 taktów muzyki" — gra zespół Stefana Rachonia.

18.00 „Wakacje w Nohant" — słuchowisko oryg. J. Iwaszkiewicza.

21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

21.30 Transmisja ze Lwowa fragm. koncertu jubileuszowego Polskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Echo-Macierz".

Poniedziałek, 1. VI. — Godz. 8.03 O przygotowaniu na sprzedaż truskawek i czereśni.

9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie.

14.30 „Pszczoły rojem uciekają, bo pszczelarza dosyć mają" — djalog.

15.30 „Piosenki i wierszyki" Marji Konopnickiej — aud. dla dzieci młodszych.

15.45 Koncert popularny w wyk. Orkiestry Filharm. z Ciechocinka.

17.50 Myśliwy i jego pies — Jerzy Dylewski.

18.20 Recital fortepianowy Bolesława Woytowicza.

19.30 Koncert Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej.

20.30 „Na fundamencie nieszczęśliwej miłości" — feljeton.

21.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Maryn. Wojen. pod dyr. A. Dulina.

Wtorek, 2.VI. — Godz. 12.15 Audycja dla szkół „Śpiewajmy piosenki".

12.55 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.

16.45 „Skarby Polski" — „Literatura polska" — odczyt.

17.50 Polskie brzozy — Janina Szaferowa.

19.00 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana.

20.30 „Prus i Sienkiewicz, a ekspedycja z r. 1882 do Kamerunu" — szkic liter.

22.25 Transmisja muzyki tanecznej z Ciechocinka.

Środa, 3.VI — Godz. 12.03 P. Min. Świętosławski wygłosi: „O życiu i pracach Pana Prezydenta Rzplitej".

Czwartek, 4. VI. — 12.55 Nowiny leśne — prof. Jan Kloska.

15.45 „Wywiad" Kazimierza Piekarczyka — opowiad. z życia harcerzy.

16.00 Piosenki dla dzieci.

17.50 „Hygjena odżywiania dziecka w lecie" — pogadanka.

19.00 „Znów tajemnicza fala! Przerywamy audycję" — premjera słuchowiska.

20.00 Transmisja z Międzynarodowych Zawodów Konnych.

22.05 „Sport w miastach i miasteczkach" (z Wilna).

Piątek, 5. VI. — Godz. 12.15 Audycja dla szkół z okazji „Dnia spółdzielczości".

12.55 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.

16.45 „Skarby Polski": „Literatura polska" — odczyt II.

17.00 „Serenady" — w wyk. ork. kameralnej pod dyr. Adama Hermana.

18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami.

21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symf. P. R.

Sobota, 6.VI. — Godz. 15.45 „Album z Polski" — audycja dla dzieci młodszych.

16.00 Koncert solistów z Kościoła Św. Piotra i Pawła, poświęcony Ks. Piotrowi Skardze.

16.40 „Nasz dostęp do morza dawniej i dzisiaj" — odczyt.

17.00 „Rozśpiewany Wiedeń" — koncert w wykonaniu pięciu tysięcy artystów na wiedeńskim stadjonie. Transmisja z Wiednia. Erna Sack oraz Jan Kiepura.

20.00 Transmisja z Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie.

20.15 Audycja dla Polaków z zagranicy „Wołyń".

21.45 Kukułka wileńska.

W związku z uroczystościami 10-lecia prezydentury Prof. Ign. Mościckiego w dniu 3 czerwca, w powyższym programie zajdą zmiany, które w chwili wydawania numeru nie były jeszcze ustalone.

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

	Wschód słońca	Zachód słońca
Maj:		
31. Zielone Świątki. Anieli	3.23	7.44
Czerwiec:		
1. Jakóba	3.22	7.45
2. Marcelina, Blaudyny	3.21	7.46
3. Erazma	3 21	7.47
4. Franciszka	3.20	7.48
5. Bonifacego i Walerji	3.19	7.49
6. Norberta, Klaudjusza	3.19	7.50

TREŚĆ NUMERU: Odezwa Głównego Komitetu uczczenia dziesięciolecia Prezydenta. Odezwy połączonych prezydjów organizacyj leśnych. Władza Prezydenta Rzeczypospolitej — *M. Czajkowski.* Życie i czyny Profesora Mościckiego — *J. Milewski.* Najdostojniejszy leśnik i myśliwy — *L. Chociłowski.* Z lasów Państwowych. Las w sztuce — *O. E. Borzemski.* Przegląd „Ech Leśnych" — Kronika leśna — Z czasopism — Komunikaty — Kronika wydarzeń. Pokłosie Dnia Lasu. Z naszych stowarzyszeń. Najlepszy dzień — *Wiga.* Przesadzanie palm — *inż. J. Wojciechowska.*

Rok XIII. Warszawa, 31 maja 1936 r. Nr. 22

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.



ODEZWA KOMITETU UCZCZENIA DZIESIĘCIOLECIA URZĘDOWANIA PREZYDENTA RZPLITEJ

W czerwcu 1926 r. profesor Ignacy Mościcki został Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Dwukrotnie — z woli Zgromadzenia Narodowego — za dobrą radą i zgodnie z życzeniem Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — profesor Ignacy Mościcki objął najwyższy urząd w państwie, poświęcając wielkości obowiązków nawet najbardziej osobiste umiłowania.

Od dziesięciu lat przewodzi Polsce Człowiek, dla którego wolna i niepodległa Ojczyzna była i jest celem wysiłku całego życia, który od zarania młodości sercem i czynem przystał do najściślejszego grona bojowników o Niepodległość Polski, wiążąc trwale swoje imię i losy z ideą i pracami Józefa Piłsudskiego. Wieloletnia praca twórcza, na każdem polu działalności Ignacego Mościckiego, Jego szlachetność, skromność osobista, umiłowanie prawdy, piękna i dobra sprawiły, że właśnie Ignacy Mościcki, pracując wśród ludzi z myślą o ludziach, obrany został przez Naród Polski na swego przewodnika.

Każdy rok rządów Ignacego Mościckiego mnożył wymienione wartości.

Mądra polityka zagraniczna, dająca Polsce znaczenie w rodzinie narodów, wybitna działalność na polu gospodarczem, zapisana takiemi czynami, jak Chorzów, Mościce, Gdynia, Instytut Chemiczny, oraz nieprzemijające dzieła z zakresu utrwalania elementów obrony narodowej, związały się trwale z postacią Ignacego Mościckiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej jest dla nas ostoją w chwilach ciężkich, jest dla nas uosobieniem tych cnót obywatelskich, jakie cechować winny naród wolny, pracowity i silny.

Dlatego też, w dniu 3 czerwca 1936 r. cały kraj winien dać wyraz uczuciom, jakie żywi dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej i złożyć hołd temu, który swym przykładem uczył, jak żyć i pracować dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej należy.

Podpisani, inicjując uroczystości jubileuszowe w dniu 3 czerwca 1936 r. zwracają się do całego społeczeństwa polskiego z wezwaniem do podjęcia odpowiedniej akcji we wszystkich ośrodkach państwa.

Przewodniczący Komitetu:

Gen. dyw. EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych.

Członkowie prezydjum Komitetu:

J. Em. ks. kardynał KAKOWSKI,
Marszałkowa ALEKSANDRA PIŁSUDSKA,
Gen. dyw. FELICJAN SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI, prezes Rady Ministrów,
ALEKSANDER PRYSTOR, marszałek Senatu,
STANISŁAW CAR, marszałek Sejmu,
Dr. STANISŁAW WRÓBLEWSKI prezes Polskiej Akademji Umiejętności.

Cały Naród Polski, wszyscy obywatele w kraju i poza krajem, niosą hołd Panu Profesorowi Ignacemu Mościckiemu w uroczystym dniu dziesięciolecia sprawowania przez Niego Urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przyjąwszy na swe barki najwyższe w Państwie dostojeństwo oraz obowiązki najcięższe i najbardziej odpowiedzialne, Pan Prezydent Ignacy Mościcki dał Polsce niestrudzony wysiłek swego wielkiego serca i umysłu, stając się żywym wyrazicielem potęgi i wielkości Rzeczypospolitej.

Do udziału najbardziej powszechnego w tym hołdzie dla Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego my, leśnicy polscy, mamy jeszcze tytuł szczególny. Znane nam jest wszystkim żywe zainteresowanie, jakiem Pan Prezydent darzy sprawy leśnictwa polskiego. Praca nasza nie jest Dlań ani obcą ani daleką. Życzliwa tej pracy ocena, jaką niejednokrotnie w osobistem swem zetknięciu z nami zostawia, jest dla nas wysokim sprawdzianem i źródłem sił do wytrwałej pracy.

To też w tym uroczystym dniu dziesięciolecia składamy hołd Najdostojniejszemu Panu Prezydentowi wraz z zapewnieniem najgłębszego przywiązania i gotowości do największego wysiłku w pracy dla dobra i obrony Rzeczypospolitej.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW R. P.
RODZINA LEŚNIKA
PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE LEŚNIKÓW.

***

W dniu 3 czerwca b. r. obchodzone będzie uroczyście 10-ciolecie sprawowania urzędu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. Połączone Prezydja Związku Leśników R. P., Rodziny Leśnika i Przysposobienia Wojskowego Leśników stworzyły własny Komitet Obchodu, który powziął następujące uchwały:

1. Leśnicy polscy wezmą jaknajaktywniejszy udział w uroczystościach, pomni wdzięczności za opiekę, którą Pan Prezydent zawsze sprawę lasów polskich otacza,
2. Wszedzie, gdzie znajdują się skupiska leśników będą niezwłocznie zawiązane komitety lokalne obchodu, które zajmą się przygotowaniem uroczystości według następującego planu:
   a) w przeddzień uroczystości, t. j. wieczorem dnia 2 czerwca b. r. udekorować gmachy urzędów, zakładów i świetlic zielenią i flagami narodowemi ewentualnie umieszczając transparenty z portretami Pana Prezydenta,
   b) w miejscowościach, w których leśników stać liczebnie na zorganizowanie własnego obchodu, przygotować ten obchód na dzień 3 czerwca b. r.,
   c) w miejscowościach, w których inicjatywę podejmą władze lub organizacje liczebnie silniejsze, przystąpić gremjalnie do imprez wspólnych,
   d) w okolicach, gdzie organizacje leśne byłyby silniejsze organizacyjnie od innych, wystąpić z inicjatywą własną obchodu, wciągając inne organizacje i miejscową ludność.

3) Specjalną uwagę powinno się zwrócić na urządzenie obchodów we wszystkich leśnych zakładach przemysłowych. Komitet uważa, że najbardziej odpowiedniem dla zakładów przemysłowych byłoby urządzenie w czasie godzin pracy wspólnej zbiórki wszystkich funkcjonarjuszów i robotników. Na zbiórce winna być odczytana odezwa Głównego Komitetu, wspólna odezwa organizacyj leśnych oraz powinno być wygłoszone krótkie przemówienie o życiu i pracy Pana Prezydenta Mościckiego. Następnie w środowiskach posiadających orkiestrę lub chór należałoby odegrać względnie odśpiewać hymn narodowy. Zbiórkę należy zakończyć trzykrotnym okrzykiem na cześć Pana Prezydenta.

4. Ewentualne depesze hołdownicze winny być kierowane do Zarządów Głównych Organizacyj Leśnych pod adresem: ALPA — Warszawa. Specjalna delegacja 3-ch organizacyj leśnych depesze te zgromadzi i złoży na Zamku.

Pisma: Echa Leśne, Życie Leśnika i Rynek Drzewny wydają specjalne numery okolicznościowe, zawierające duży materjał dotyczący osoby Pana Prezydenta Mościckiego.

We wszystkich sprawach, związanych z urządzeniem obchodu należy zwracać się do Sekretarjatu Komitetu Warszawa, ul. Wawelska 54 pokój 225, tel. 867-35.

M. CZAJKOWSKI

WŁADZA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Minęło 10 lat od chwili, gdy współpracując z Marszałkiem Józefem Piłsudskim nad odbudową Polski, Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wziął na siebie niezmiernie odpowiedzialny trud w tej pracy twórczej, — objął naczelne stanowisko Głowy Państwa.

Przez cały czas tego współdziałania, które się odbywało w dostojnej ciszy doskonałego wzajemnego porozumienia, jak i w okresie żałoby, gdy nie stało już wielkiego Budowniczego odrodzonej Ojczyzny, kiedy tylko Duch Jego twórczy pozostał na czele wszystkich państwowych poczynań, — nie oglądaliśmy w Polsce takich objawów utrwalania władzy demokratycznego Państwa, jakie towarzyszyły jej kształtowaniu się gdzieindziej. Nie utrzymywano Narodu w stanie permanentnej rewolucji, nie odwoływano się raz po raz do masowej decyzji jego entuzjazmu, rozpalonego wymową pięknych obchodów i słów, — pracowano w ciszy i skupieniu nad utrwaleniem tego wiekopomnego dzieła, któremu na imię jest Niepodległość.

A jednak w ostatecznym wyniku praca ta wydała w każdej swej dziedzinie największy plon.

Nie tylko bowiem podniosła ona powagę i znaczenie Polski w stosunkach międzynarodowych do takiego stopnia, jaki odpowiada Państwu o mocarstwowej sile, — ale i w układzie wewnętrznym Rzeczypospolitej utrwaliła ona nowe ewolucyjne formy potężnej państwowości, — a autorytet władzy zwierzchniej Państwa podźwignęła na takie wyżyny moralne, jakich nie osiągnęli nigdzie inni fanatyczni wyznawcy i twórcy tej władzy.

To właśnie zagadnienie odbudowy władzy zwierzchniej, tak trudne do spełnienia i niedościgłe gdzieindziej, — które w organicznej pracy nad odrodzeniem Polski tak szczęśliwie zostało rozwiązane, — szczególnie nas dziś zastanawia i w uroczystym dniu dziesięciolecia jej piastowania przez Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego pobudza do głębszych rozważań i refleksyj.

Rola władzy zwierzchniej w Państwie, jej stosunek do celów Państwa, — stanowiły od wieków punkt kulminacyjny istnienia każdego narodu, gwarancję ostateczną jego bytu.

Dopóki bowiem w stosunku tym cele powszechne górowały nad egoistyczną celowością jednostek, — byt narodów rozwijał się i trwał, — z chwilą zaś, gdy zwyciężał w celowości władzy egoizm jednostek, następował upadek narodów i państw.

Jeżeli w dziejowej ewolucji państw będziemy szukali najpowszechniejszych, podstawowych form tego stosunku władzy do całości rządzonej, — to podobnie jak w budowie każdej rzeczywistości znajdziemy tu dwie formy zasadnicze.

Jak dodatnie i ujemne elektrony w fizycznej budowie wszechświata, tak w społecznej fizyce życia narodów istnieją dwa anty-

nomjalnie sprzeczne pierwiastki: królestwo z jego czynnym ośrodkiem władzy zwierzchniej w otoczeniu biernej masy poddanych i republika — gdzie w otoku czynnej władzy ludu powstaje jej bierne przedstawicielstwo.

Historja wykazała już wszystkie blaski i cienie obu tych form społecznego bytu ludzkości i stwierdziła nieomylnie, że dla realizacji idealnego, pełnego, szczęśliwego życia całości — brakowało każdej z tych form uzupełnienia formą przeciwną.

Biernym poddanym królestwa brakowało wolności obywatelskich ludu republikańskiego, — a biernej władzy republiki — czynnego autorytetu królewskiego.

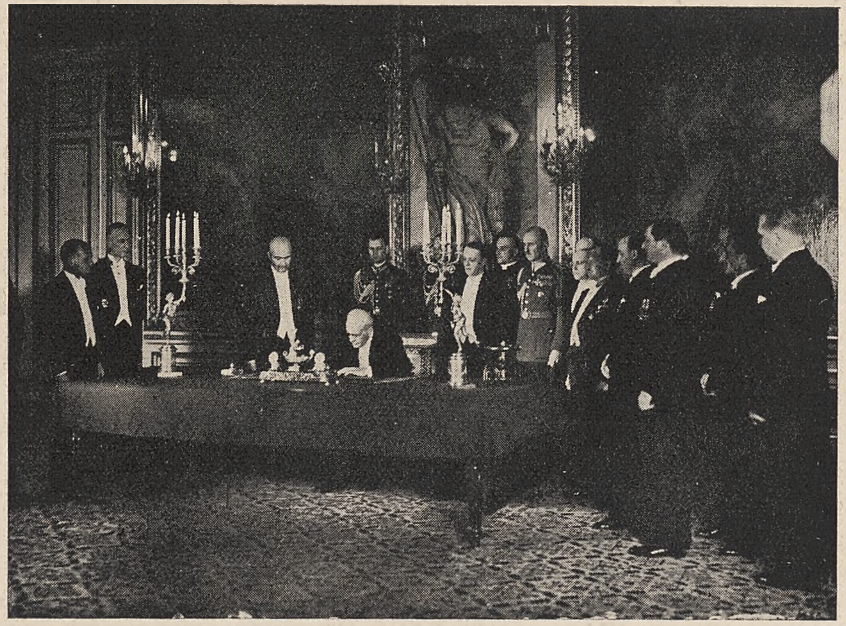
To też w ewolucyjnym rozwoju życia społecznego ludzkość stworzyła nowe formy rządzenia, w których tak lub inaczej usiłowano połączyć te dwa zasadnicze i antynomjalnie sprzeczne ze sobą pierwiastki władzy, powstałe z woli ludu lub z mocy Boskiego autorytetu w jedną nierozerwalną całość dookoła tego, co obu tym pierwiastkom jest wspólne, — t. j. dookoła Państwa.

Jednak połączenia te nie posiadały i nie posiadają dotychczas warunków zupełnej równowagi, odbywając się pod hasłem bądź przewagi autorytetu władzy rządzącej nad wolnościami ludu w konstytucyjnej monarchji, — bądź przewagi wolności obywateli nad autorytetem władzy rządzącej w systemie rządzenia elekcyjnym.

Wspólnota bowiem celów, wyraz powszechny pojednania wszystkich interesów, — Państwo — rozumiane było dotąd tylko realnie, jako teren fizyczny, którego granic trzeba bronić, jako skupienie dóbr materjalnych, z których należy korzystać.

Ale tragiczne doświadczenie Narodu Polskiego, który, zdawało się, na zawsze utracił swe Państwo, — nauczyło go głębiej i lepiej oceniać znaczenie absolutne tego łącznika wszystkich celów zarówno indywidualnych jak i powszechnych, — tej drogocennej swej cielesności.

Duch Polskiego Narodu, pod przewodem tych najlepszych swych synów, którzy całe życie kładli w ofierze dla odzyskania Państwa, uprzytomnił sobie ostatecznie i nieodwołalnie, że stanowi



Podpisanie Konstytucji 23 kwietnia 1935 roku. Fot. W. Pikiel.

ono absolutną formę zbiorowego istnienia, w której jedynie mogą należycie się realizować nie tylko cele doczesne, ale i ideały wieczne życia narodowego; że winno ono być strzeżone nie tylko od strony swych granic fizycznych, ale przedewszystkiem w zakresie granic moralnych swego istnienia, — poza które nie mogą sięgać żadne wolności obywatelskie i żaden autorytet władzy; że jest ono wspólnem dobrem obywateli nie tylko fizycznem, ale i moralnem, zapewniającem swobodny rozwój społeczeństwa; że dąży ono do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem działaniu na rzecz tak pojętego dobra powszechnego — jest więc organicznym czynnikiem zgody i pokoju.

Ten twórczy wysiłek historyczny Ducha Narodu Polskiego w Konstytucji utrwalony nadał cechy pełnej dwubiegunowości każdemu z dwuch pierwiastków życia państwowego, ściśle ze sobą związanych. Nie pomniejszył on w niczem zasad wolności obywateli, — ale uzależnił uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne wartością wysiłku i zasług każdego obywatela na rzecz dobra powszechnego; z drugiej strony wyposażył on autorytet władzy zwierzchniej w nieograniczoną niemal moc i potęgę — ale nałożył również na tę władzę najcięższy obowiązek — dbania o dobro tego dobra powszechnego, jakiem jest Państwo, a więc jak gdyby realizacji dobra powszechnego w drugiej potędze i stwierdził uroczyście, że za losy Państwa spoczywa na władzy tej odpowiedzialność wobec Boga i historji.

W ten sposób odnalazł Duch Narodu Polskiego nową ewolucyjną formę pojednania antynomjalnych pierwiastków rządzenia Państwem, pojętem nie tylko jako fizyczne pole działania, — lecz przedewszystkiem jako moralne pole grawitacyjne wszystkich celów i środków istnienia Narodu.

Jeżeli teraz, w świetle tego wielkiego dorobku doświadczenia historycznego całego Narodu zapytamy, czem się to działo i dzieje, że w Polsce, gdzie od chwili odrodzenia Państwa najmniej kładło się nacisku na zewnętrzne objawy autorytetu władzy zwierzchniej — najbardziej na świecie wzmogły się jej powaga i moc wewnętrza, — możemy na pytanie to odpowiedzieć bez zarozumiałości, ale i z całą świadomością wielkiej wagi naszego niezwykłego doznania politycznego — co następuje:

dlatego, że Naród Polski w pracy nad utrwaleniem Niepodległości zdobył lepszą, wyższą formę rządzenia, powstałą w drodze ewolucyjnego rozwoju Rzeczypospolitej;

dlatego, że w Polsce praktycznie urzeczywistnione zostało zadanie zdobycia największej harmonijnej równowagi pomiędzy wszystkiemi pierwiastkami istnienia Państwa;

dlatego, że istotę autorytetu naczelnej władzy założono tu na moralnych podstawach istnienia Państwa, jako na osi swej głównej;

dlatego wreszcie, że nowe i szczytne posłannictwo władzy naczelnej, polegające na spełnieniu nowych zadań kierownictwa Państwem, zostało tu znakomicie zrealizowane.

Ta ostatnia cecha organizacji władzy zasługuje na szczególne uznanie.

W ciszy i spokoju, bez wszelkich zewnętrznych manifestacyj dokonane zostało w Polsce znamienne przekształcenie władzy Prezydenta, jako zwykłego reprezentanta tego lub innego politycznego stronnictwa, na władzę „jednolitą i niepodzielną" Prezydenta, jako „czynnika nadrzędnego w Państwie". Przekształcenie najbardziej podstawowe i zasadnicze w historji Polski Odrodzonej, — które przeszło jednak zupełnie niepostrzeżenie. Zarówno jego przebieg, jak i jego następstwa nie dały się wcale odczuć na ekranie życia codziennego, nie wstrząsnęły w najmniejszym stopniu Państwem.

Otóż po tym jednym tylko objawie niezwykłej prostoty i łatwości odrodzenia władzy Państwa, uważny obserwator, śledzący bieg wypadków od strony realizacji ideału, zawartego w przepisach Ustawy Konstytucyjnej, — może z całą pewnością stwierdzić, że urzeczywistnienie nowej władzy odbyło się w sposób właściwy, zgodnie z idealnem założeniem Konstytucji.

Władza bowiem zwierzchnia w Polsce piastując swą godność, realizując najwyższy autorytet moralny w celu harmonijnego zachowania równowagi układu sił, — do chwili naruszenia tej równowagi nie potrzebuje żadnych manifestacyj zewnętrznych dla ujawnienia swej mocy.

Pozostaje ona w samym środku tej równowagi, w jej piaście, w punkcie centralnym, skąd zjawiska życia w Państwie oceniać może zawsze pod kątem widzenia absolutnym, ogarniającym 360 stopni, od strony najpowszechniejszej całości — i dlatego dla części, dla fragmentów tej całości jej funkcje niezawsze są nawet dostrzegalne. Ale jej siła i moc, waga jej niezłomnego autorytetu musi w sposób zdecydowany i nieodparty ujawnić się wtedy, gdy następuje najmniejsza choćby próba pogwałcenia równowagi. Wtedy dopiero przychodzi ona do decydującego głosu i wskazuje zarówno organom Państwa, jak i całemu społeczeństwu, w którą stronę winna się skierować fala ofiarności społecznej dla zachowania dobra powszechnego.

Pozatem władza ta jest nie tylko sama przez się panująca — lecz i sama w sobie opanowana.

Pełnienie takiej władzy stanowi niezmiernie trudne zadanie, dla przeciętnego umysłu ludzkiego zgoła niepojęte i wymaga niezwykłych zalet ducha i szlachetności charakteru.

Toteż, gdy nad niem głębiej się zastanowimy, zrozumiemy wtedy dobrze, dlaczego twórca nowych form państwowości polskiej Marszałek Józef Piłsudski obdarzył Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, takiem wielkiem zaufaniem i uważał osobę Jego na stanowisku Głowy Państwa za niezastąpioną.

Istotnie w piastowaniu władzy przez Pana Prezydenta pomimo przywrócenia tej władzy całego autorytetu tak zwanej silnej ręki, widzimy wszystkie cechy spokojnego, łagodnego umiaru i dobroci serca, które charakteryzują nowy, wyższy ewolucyjnie i doskonalszy system rządzenia. Ręka władzy zwierzchniej w Polsce, wykonywanej przez Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego jest silna, ale lekka; ona nie ciąży i nie przymusza, lecz w cierpliwem oczekiwaniu prowadzi i podtrzymuje.

Jej wychowawcze kierownictwo podobne jest do pracy ogrodnika, który nie zmusza hodowanych przez siebie roślin do gwałtownej krescencji, — ale który, licząc się ze wszystkiemi właściwościami klimatu i gruntu, łagodnie prowadzi umiłowany swój sad ku rozwojowi o własnych siłach, na pożytek szczęśliwej przyszłości.

ŻYCIE I CZYNY PROFESORA IGNACEGO MOŚCICKIEGO

Nieomal półtora rok temu, bo 7.XII. 1934 roku obchodziliśmy, a przedewszystkiem nasi uczeni — 30-lecie pracy naukowej Profesora Ignacego Mościckiego. Wówczas honorowe przewodnictwo komitetu uczczenia tej dziedziny działalności Pana Prezydenta objął Marszałek Józef Piłsudski.

Dziś obchodzimy inny jubileusz — dziesięciolecia Prezydentury Profesora Ignacego Mościckiego. Na 17 i pół lat istnienia naszej Niepodległości jest to cały okres, a z punktu rozwoju i konsolidacji państwa, przemian organizacyjno-konstytucyjnych nie jeden rozdział historji.

Jeżeli dziś Profesorowi Mościckiemu, jako Prezydentowi Rzeczypospolitej, przysługują prawa, jakich nie posiadali nasi królowie elekcyjni to jest dowodem, jak wielki autorytet moralny posiada Prezydent Mościcki, skoro Mu taką władzę przekazano.

Ten autorytet jest rezultatem wyższości umysłu, ogromnego patrjotyzmu i wysokiego poczucia godności, promieniujących zawsze z tego niepospolitego człowieka i co stworzyło głęboką przyjaźń z Marszałkiem Józefem Piłsudskim.

„Ale jeszcze jedno — pisze Józef Piłsudski przed wojną do Ignacego Boernera — chociaż to nie w Polsce, a w Szwajcarji, — jest tam dobry mój przyjaciel i bardzo serdeczny człowiek — Mościcki".

W 1926 r. Marszałek, wskazując Zgromadzeniu Narodowemu na Profesora Ignacego Mościckiego, jako najgodniejszego według niego kandydata na wysokie stanowisko



Fot. W. Pikiel.

Prezydenta Rzeczypospolitej, w wywiadzie prasowym nakreślił sylwetkę duchową Elekta, który „z chwilą wybrania go na Prezydenta staje się do pewnego stopnia własnością narodu".

„Umysł taki, jak profesora Mościckiego, nie daje się nigdy wepchnąć w ramy doktryn, a specjalnie nie uda się nigdy zamknąć takiej duszy w ramki maluczkich doktrynek, ciasnych formułek i — jeszcze ciaśniejszych prawidełek"...

„Profesor Mościcki jest wybitnym technikiem. Ma więc metody ujęcia każdej rzeczy, nad którą pracuje, technicznie".

„...Ojczyźnie naszej brak jest w pracy państwowej dobrych techników tej pracy, specjalnie, gdy idzie o większe sprawy, o wykrycie błędów w olbrzymiej maszynie państwowej, będącej w biegu".

A w innem miejscu tego wywiadu, gdy mówi o sposobie pracy Wielkiego Uczonego i Wybitnego Wynalazcy: „Ta miła prawda o metodzie wielkich prac i męce tworzenia łączy bardzo ściśle ludzi jednakowego może w tej mierze charakteru. Dlatego też, przypuszczam, nieraz w przeszłości łatwiej mi było porozumieć się z prof. Ignacym Mościckim, niż z wielu innymi kolegami życia i współtowarzyszami pracy".

Dziwnym zbiegiem Prof. Ignacy Mościcki rodzi się w tym samym miesiącu i roku, co Marszałek Piłsudski, a więc w grudniu 1867 roku, zatem w okresie popowstaniowym.

Prof. Mościcki w swoich młodzieńczych latach tem żywiej przeżywał całą martyrologję popowstańczą, że jego ojciec i stryjowie, stojąc na czele oddziałów powstańczych, brali wielce żywy udział w walkach, a nawet stryj Jan poległ, zasłaniając odwrót partji. Ojciec przebył parę lat na emigracji i w więzieniu po powrocie do kraju. Dziadek znów Prezydenta walczył w powstaniu listopadowem.

Tak więc tradycję buntu przeciw zaborcom miał już późniejszy Prezydent zaszczepioną sowicie we krwi.

Lata szkolne, studja na Politechnice w Rydze są już wyrazem tego protestu przeciw ciemiężcom narodu Polskiego przez moskali, aż kończy się to przymusową emigracją poza granicę kraju.

I odtąd, obok gorącego oddania się sprawie ruchu niepodległościowego na emigracji, obok stworzenia ze swego domu przystani wytchnienia dla innych bojowników, a przedewszystkiem dla Józefa Piłsudskiego, młody uczony coraz więcej zaczyna zaznaczać twórczość swego umysłu nietylko teoretycznemi rozważaniami i pracami naukowemi — ale i wynalazkami technicznemi.

Chemja i elektrotechnika — oto dwie dziedziny, w których zaznacza się przedewszystkiem wynalazczość, zrazu jeszcze asystenta uniwersytetu we Fryburgu, a potem samodzielnego kierownika laboratorjum doświadczalnego i tworzonych przez siebie zakładów fabrycznych.

Szereg wynalazków i kolejnych ulepszeń technicznych, chronionych patentami, otoczyły prof. Mościckiego nimbem sławy światowej.

Prof. Mościcki tęsknił jednak, mimo tych laurów i takiego oddania umiłowanej pracy naukowej, do kraju, chce swoją wiedzę ofiarować Ojczyźnie. Porzuca więc Szwajcarję i udaje się do Lwowa, by objąć w styczniu 1913 roku katedrę profesora elektrochemji i chemji fizycznej na Politechnice.

I tu Jego umysł żywotny, nie zasklepia się tylko w tej jednej dziedzinie — pęd wynalazczy nie daje spać, — zmusza do nowych ulepszeń, nowych wynalazków. Azot z powietrza dobywać, ujarzmiać elektryczność i wyładowywać dla procesów elektrochemicznych — to było dotychczas. Blisko Lwowa jest zagłębie naftowe— więc nowa serja ulepszeń technicznych i wynalazków na polu dobywania i oczyszczania ropy.

Prof. Mościcki tworzy też w tym okresie zaczątek przyszłego

Chemicznego Instytutu Badawczego (Instytut pod nazwą „Metan"), tworzy fabryki chemiczne. Nowe znów patenty, nowe prace w różnych językach rozgłaszają imię wielkiego uczonego i wynalazcy.

Jednocześnie zarysowuje się coraz wybitniej inna strona dobroczynna dla powstającego Państwa Polskiego — szkolenie ludzi — ludzi, którzyby mogli zaniedbaną w życiu gospodarczem Polski dziedzinę chemji dalej rozwijać.

I jak przewidującym okazał się Profesor Mościcki. Niezadługo bowiem, gdy już Wolność i Niepodległość stały się naszym udziałem, gdy Górny Śląsk ze swemi kopalniami i wielkim przemysłem powrócił do Polski — przejęło państwo jedną z największych w świecie fabryk związków azotowych w Chorzowie.

I wówczas oczy wszystkich zwróciły się na prof. Mościckiego. On jeden mógł być predystynowany na stanowisko naczelnego dyrektora tak wielkich zakładów, ogołoconych przez Niemców podstępnie z planów i personelu technicznego, z myślą o zupełnej likwidacji fabryki.

Przenikliwy umysł Wynalazcy, ogromna energja, umiejętność postępowania z ludźmi i dobór już wyszkolonych, oddanych Mu pracowników, na poły zrujnowaną fabrykę nietylko stawia na dawnym poziomie, ale, szeregiem ulepszeń usuwając przestarzałe sposoby fabrykacji Niemców, wzmaga parokrotnie produkcję i to związków azotowych bardziej skoncentrowanych niż dawniej.

„Gdy my, Jego współpracownicy — tak pisze prof. W. Świętosławski, obecny minister oświaty, o Chorzowie — nie opanowaliśmy jeszcze całkowicie potężnej aparatury, prof. Mościcki wskazywał na jej błędy czy niedociągnięcia w słowach tak jasnych i prostych, że nie mogliśmy nieraz usprawiedliwić się wobec siebie samych, jak to jest możliwem, że nie dojrzeliśmy tak oczywistych błędów".

Chorzów — to cztery lata wytężonej pracy prof. Mościckiego, poprzedzające Jego wybór na Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 3-cim czerwca 1926 roku. Do owego czasu w różnych językach zostało ogłoszonych 21 publikacyj naukowych prof. Mościckiego i zgłoszonych 38 patentów krajowych i zagranicznych. Walory jasnego umysłu ścisłego ujmowania zachodzących procesów państwowych, umiejętne postępowanie z taką masą ludzi, przewijających się i potrzebnych na najwyższych stanowiskach w państwie, stworzyły harmonijną współpracę Pana Prezydenta z Marszałkiem Józefem Piłsudskim dla tworzenia wielkości państwa.

Gdy minęła jedna kadencja (siedmiolecie), — w której czasie Polska, z początkowego okresu ząbkowania dojrzewając, stężała i stała się silnem państwem, sejm i senat wybrały ponownie Profesora Mościckiego.

Lecz i na tem najwyższem w państwie stanowisku czynny umysł i energja prof. Mościckiego nie pozwoliły na wyrzeczenie się pracy i opieki nad umiłowaną dziedziną poprzedniego życia.

„Przemysł krajowy wogóle, szczególnie zaś wszystkie placówki, pracujące dla obrony kraju, mają w Panu Prezydencie troskliwego opiekuna, który śledzi do najdrobniejszych szczegółów przebieg prac tam dokonywanych. Każdy nowy wynalazek, każde ulepszenie w procesie wytwarzania żywo Go interesują. Częste odwiedziny fabryk, rozliczne konferencje z ich kierownikami, związane są zawsze z nowemi postępami techniki lub organizacji wytwórczości krajowej. Praca ta, prowadzona w ciszy gabinetu osobistego Pana Prezydenta, lub w czasie licznych inspekcyj, oceniona być nie może przez szeroki ogół, który o tej działalności Prezydenta nie jest informowany" (profesor W. Świętosławski).

Najbliżsi współpracownicy Pana Prezydenta, inż. E. Kwiatkowski, obejmując skolei czynne kierownictwo Chorzowa, a jako minister przemysłu i handlu, budujący Gdynię, stwierdza, jak wielu metodom pracy naukowej Profesora Mościckiego, stosowanym nietylko do maszyn i chemicznych związków, do procesów badawczych, ale i do ludzi — dawało pole do pracy innym ludziom.

„W ten sposób powstawała systematycznie szkoła pracy technicznej, gospodarczej i państwowej. — — — — Tylko, w tych warunkach mogło powstać tak wielkie i nowe dzieło — zrealizowane w całości i udatnie przez polską pracę, a zainicjowane przez Prezydenta Rzeczypospolitej — jakiemi są: Mościce". (Eugenjusz Kwiatkowski).

Mościce — to całe miasto fabryk i zakładów, pracujących, jak i Chorzów, dla rolnictwa i innych przemysłów — a gdy zajdzie potrzeba — dla skutecznej obrony kraju.

I oto wśród pracy odpowiedzialnej dla państwa przeminęło lat 10.

Ogromna i złożona machina państwowa, na której tysiącznych trybach musi spoczywać oko Najwyższego Włodarza, różnorodne działy gospodarki narodowej, kolizje nieuchronnie zachodzące między różnemi władzami wymagają bacznej i dobroczynnej ingerencji Pana Prezydenta. Umiejętność i takt, wielka osobista kultura i szerokie poglądy na wielkie sprawy państwowe, znajomość natur ludzkich — zrodziły głęboki szacunek w całym narodzie dla Najdostojniejszego Jubilata.

Wśród różnorodnych i wyczerpujących zajęć reprezentacyjnych i państwowo-nadzorczych, wśród ciszy pracy naukowej, której się Profesor Mościcki nie wyrzekł, potrzebne są chwile wytchnienia, chwile, które dają nowe siły do pracy. I oto te chwile — to momenty zbliżenia Pana Prezydenta z lasami.

Przyroda i myśliwstwo.

Jakże więc serdeczna nuta łączy leśników z uśmiechem, który na dobrotliwej twarzy Jubilata wykwita najczęściej, gdy znajdzie się wśród sosen, dębów, świerków i brzóz...

Staje się wtedy nam najbliższy, jak ktoś, co przyszedł nas odwiedzić, ogarniać wzrokiem to wspólne umiłowane dobro i piękno i napawa się tym samym czarem natury.

Niechaj — gdy Polska składa najgłębszy hołd i podzięki Czcigodnemu Jubilatowi — i lasy Mu szumią pieśń dziękczynną i niech witają Go sercem radosnem wraz z sercami leśników długie, długie lata.

J. Milewski.

NAJDOSTOJNIEJSZY LEŚNIK I MYŚLIWY



Fot. A. Gottwald.

Dumne i wspaniałe są lasy Rzeczypospolitej. Przeżyły wraz z narodem martyrologję niewoli, wspierały naród w walce o ojczyznę, a dziś dzielą wraz z nim radość odzyskanej wolności. Szumią puszcze, żyją bujnem życiem wolne knieje, niosąc przypomnienie rycerskiej przeszłości, echa surm bojowych, łowów królewskich i gonów. Stoją wiernie na straży naszych granic, będąc przepiękną ozdobą krajobrazu, źródłem bogactwa kraju, krynicą zdrowia, piękna i natchnienia.

A włodarzy tym lasom i kniejom już od lat dziesięciu Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Włodarzy szczęśliwie, w wielkiej z niemi pozostając zażyłości i przyjaźni. Jest bowiem nietylko pierwszym obywatelem państwa, nietylko znakomitym uczonym, ale również wielkim miłośnikiem lasu i myśliwym.

Mądre i przezorne jest takie państwo, którego rządy troszczą się o lasy i o ich zachowanie dla potomnych. Szczęśliwym powinien się czuć taki kraj, gdzie Głowa Państwa jest przyjacielem i zamiłowanym opiekunem lasu. A że tak jest, niech o tem wszem wobec i każdemu z osobna obwieszczą pamiętne słowa Pana Prezydenta, wygłoszone podczas obchodu dnia Św. Huberta w Spale w r. 1932.

Słowa te, nacechowane umiłowaniem lasu i wysokiem odczuciem jego życia i wartości, głęboko wówczas utkwiły w sercach i pamięci obecnych. I słowa te dla dobra naszych lasów należy powtarzać jak najczęściej. Musi je usłyszeć i zapamiętać Polska cała, gdzie należytego zrozumienia lasu wciąż jeszcze niestety brak. I dlatego nie możemy ich tu nie przytoczyć w tak doniosłej chwili, kiedy wszystkie stany, zawody i kraj cały święci jubileusz Pana Prezydenta. Słowa te brzmiały:

„Obchodzimy dziś Święto Lasu. To nasuwa mi myśl, że my wszyscy jesteśmy silnie związani z przyrodą a zwłaszcza z lasem. W spadku po praojcach naszych tkwi w każdym z nas umiłowanie lasu. Atawizm ten jest tak silny, że miłość i przywiązanie do lasu nie da się z nas wykorzenić.

Pamiętam, jak mając lat 9, uganiałem się za małemi ptaszkami, jak potem począłem polować na ptaki łowne. W 14 roku życia padł pierwszy dzik — wielki triumf. Mając już jednak 17 lat, nabrałem przekonania, że zabijanie zwierząt, a zatem i polowanie ma swoje i złe strony. Stało się to wówczas, gdy upolowałem sarnę, a niebawem nadbiegło małe, stając żałośnie nad matką. Dawniej nie istniała bezwzględna ochrona polowania na sarny.

Odtąd przestałem polować. Nie miałem objawienia, więc nie wstąpiłem do klasztoru, jak to uczynił Św. Hubert, patron myśliwych, lecz od lasu odszedłem.

Później przez 40 lat pracowałem zdala od lasu, nie mając z nim żadnej styczności. I dopiero w r. 1926, kiedy już jako Prezydent wziąłem udział w pierwszem polowaniu reprezentacyjnem, przyszła fala powrotna i atawistyczny instynkt praojców wziął górę. Dawne wątpliwości i niechęć kędyś przepadły, a teraz czuję, że z tym lasem jestem coraz więcej i mocniej związany. Także i to środowisko, w którem wśród lasów przebywam, staje mi się bliskie, a wspólnie przeżywane myśliwskie przygody zbliżają do was wszystkich".

Ta niezwykła karta z życia Pana Prezydenta mówi nam o zmiennej skali uczuć, załamań się, zmagań i przeżyć na tle stosunku do lasu i myślistwa w ciągu całego niemal życia. Walka ta skończyła się zwycięstwem piękna i potęgi lasu nad człowiekiem nawet o tak silnej woli i o takich zasobach ducha, jakie cechują Najdostojniejszego Jubilata. Zresztą kształtowanie się świata wewnętrznego i upodobań Pana Prezydenta od najwcześniejszych lat życia nie zapowiadało innego wyniku walki. Już mając lat 9, korzystał z książek biblioteki w Warszawie, a wśród wielu tematów najbardziej się zachwycał „Duchem Puszczy". Później — wakacje w majątku Skierbieszowskim, las w różnych porach roku jego niezatarte piękno i wreszcie urok polowań — wszystko to pogłębiało w młodem, wrażliwem sercu miłość do lasu — budziło coraz żywiej ów „atawizm, odziedziczony po praojcach".

Tem przeto łatwiej uległ urokowi lasu, kiedy po 40 letniem obcowaniu z retortami i substancjami chemicznemi, zetknął się nagle z knieją. A w sześć lat potem mówił już w dniu św. Huberta do gajowych, szczęśliwszych świadków niejednego wzruszenia łowieckie-

go, „że odkąd przyszła na nowo powrotna fala zbliżenia się do lasu — stałem się człowiekiem, który w tym lesie czuje się jaknajlepiej".

Wszyscy, którzy byli wówczas w Spale, dobrze zapamiętali, że do słów tych wzruszony Pan Prezydent jeszcze dorzucił: — „jestem człowiekiem lasu". Było to wyznanie znamienne dla całego świata leśnego, wyznanie, porywające głęboką trafnością i prostotą ujęcia istotnego stosunku Najdostojniejszego Myśliwego do lasu. To też wywołało ono wówczas wśród zebranych długo niemilknącą burzę entuzjamu i serdecznej wdzięczności.

I Pan Prezydent tego stosunku swego do lasu już nie zmienił. Zawsze, ile razy znajdzie chwilę czasu, pozwalającą Mu oderwać się od trudnych zajęć państwowych, korzysta z niej, aby udać się do lasu, zetknąć się z przyrodą leśną i zażyć rozkoszy łowiectwa.

Będąc w lesie — nie poprzestaje na wchłanianiu piękna i polowaniu. Bardzo żywo interesuje się stanem lasów, zalesianiem, wyrębami, szkodami, zwierzostanem i t. p. W stosunku do otoczenia i towarzyszy łowów jest zawsze niezwykle miły i ujmujący. Bardzo często interesuje się życiem i losami funkcjonarjuszów niższych — gajowych i strzelców. Jest prawdziwym Gospodarzem Kraju, wnikającym w dolę i niedolę wszystkich warstw jego obywateli.

Według relacji naocznych świadków, potwierdzonych przez konsulenta łowieckiego, p. inż. Knothego, Pan Prezydent jest wprost bezkonkurencyjnym strzelcem. Dotyczy to strzelania nietylko śrutem, ale i kulą, w czem wykazuje klasę mistrzowską. Dzięki temu p. Prezydent jest zdobywcą bardzo licznych trofeów: łosi, niedźwiedzi, rysi, jeleni i wilków, nie biorąc pod uwagę rogaczy i zwierzyny pomniejszej.

Tak więc Najczcigodniejszy Jubilat łączy w sobie zalety Gospodarza i Opiekuna lasu z szlachetnem powołaniem łowieckiem.

To też w dniu, w którym kraj nasz święci 10-lecie doniosłej pracy Pana Prezydenta na najgodniejszem stanowisku w Rzeczypospolitej, cały świat leśny i łowiecki łączy się w synowskiej czci i hołdzie, życząc Najdostojnieszemu Jubilatowi najdłuższych lat szczęśliwego włodarzenia odrodzonej Ojczyźnie, jej lasom i kniejom.

L. Chociłowski.



Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

OTWARCIE I POŚWIĘCENIE TARTAKU PAŃSTWOWEGO W MIKULICZYNIE.

W jednym z pięknych zakątków karpackich doliny Prutu — Mikuliczynie odbyła się w dniu 14 maja b. r. podniosła uroczystość, jaką w czasach obecnych nie często można zanotować. Odbyło się otwarcie i poświęcenie Tartaku Państwowego, który po spaleniu się w r. 1933 został gruntownie odbudowany.

Już od samego rana koło biura Zarządu Tartaku gromadziły się tłumy miejscowej i pozamiejscowej ludności, która chciała wziąć udział w akcie uruchomienia i poświęcenia tartaku.

Na odkrytych lorach kolei leśnej, pięknie umajonych zielenią gałęzi jodłowych, zajmują miejsca przedstawiciele duchowieństwa rzymsko i grecko katolickiego, delegaci władz administracji ogólnej: Wojewody Stanisławowskiego, Starosty Nadwórniańskiego i in.

Lasy Państwowe reprezentowane były przez liczną grupę z Dyrektorem L. P. we Lwowie, p. Inż. Konradem Szubertem na czele.

O godzinie 10-tej rano pociąg kolei leśnej wjeżdża w pięknie ustrojoną bramę wjazdową w obręb zabudowań tartaku. Przedstawiciele Władz, delegaci i goście przechodzą wśród tłumów huculskiej ludności miejscowej i zamiejscowej oraz robotników, dla których uruchomienie nowego warsztatu pracy otwiera perspektywę zarobku.

Po złożeniu raportu przez dowódcę honorowego Oddziału Związku Strzeleckiego (Oddział P. W. L. był nieobecny — zajęty gaszeniem pożaru w lesie państwowym) — Kierownik Tartaku, jako miejscowy gospodarz w serdecznych słowach wita przybyłych gości, poczem zwracając się do Pana Dyrektora Szuberta, prosi o otwarcie Zakładu przez przecięcie symbolicznej wstęgi.

Pan Dyrektor Szubert, przecinając wstęgę zaznacza, że otwarcia tego dokonuje z prawdziwem zadowoleniem, które wypływa z głębokiego przeświadczenia o doniosłości faktu, jakim jest stworzenie nowego ośrodka przemysłowego. Z jednej strony da on możność lepszego i szybszego przerobienia surowca, z drugiej zaś dostarczy licznym bezrobotnym pracy.

Ze względu na ważność obu momentów P. Dyrektor zwraca się ze słowami specjalnego podziękowania Panu Dyrektorowi Naczelnemu L. P. Loretowi, dzięki którego inicjatywie i poparciu projekt odbudowania tartaku został zrealizowany. Dziękuje następnie tym, którzy brali bezpośrednio czynny udział w doprowadzeniu dzieła do końca, a szczególnie p. Inż. Manasterskiemu i inż. Michalskiemu i całemu Zarządowi pracowników Administracji L. P. wraz z mechanikami i wszystkimi robotnikami.

Pan Dyrektor zwraca się z apelem do wszystkich pracowników i robotników tartaku, aby o oddany im pod opiekę warsztat pracy dbali jak o swój własny.

Wszyscy zwolna wchodzą w obręb tartaku, idąc torem kolei leśnej, wzdłuż rampy kolei szerokotorowej, między myglami równo ułożonych kloców tartacznych.

Przed halą traków znajduje się duży betonowy basen wodny. Basen ten ma służyć, jako rezerwuar zapasowy dla kloców do przetarcia, skąd te będą brane mechanicznym transportem wprost do traków; ponadto woda w basenie o-



czyszczać będzie kloce z błota i piasku, co dla techniki przetarcia ma wielkie znaczenie.

Wewnątrz hali traków ustawiony został pośrodku ołtarz polowy przybrany zielenią i kilimami huculskiemi, wraz z krzyżem z białego drewna, oświetlony szeregami żarówek. Wszystko to w potokach słońca, wciskającego się przez wielkie jasne szyby budynku, sprawia estetyczne i bardzo miłe wrażenie.

Na stopnie ołtarza wchodzi ksiądz obrządku grecko kat., obecni słuchają w skupieniu odprawianego nabożeństwa, a tylko monotonny szum, słyszany przez ścianę będącej w ruchu maszyny, przypomina o charakterze odprawianej uroczystości.

Skolei wchodzi na ambonę ksiądz obrządku rzymsko-kat.

Po krótkiem kazaniu odprawiona zostaje msza święta przy wtórach chóralnego śpiewu.

Odśpiewane „Boże coś Polskę" kończy nabożeństwo, po którem obaj księża rozpoczynają akt poświęcenia tartaku.

Kolejno obchodzone są wszystkie składy tartaku, budynki i maszyny.

Wszędzie rzuca się w oczy logika, celowość i racjonalność zaprowadzonych urządzeń. Transportery, wysokosprawne traki, duża hala traków, zmodernizowana sortownia pod dachem, kryta rampa załadowcza, zniwelowane składowiska, a na nich sieć torów manipulacyjnych itd.

Siłownie przedstawiają się imponująco. Olbrzymi nowoczesny wodorurkowy kocioł firmy Cegielski z Poznania (rok budowy 1935) o ciśnieniu 12½ atmosfer z przegrzewaczem i sztucznem, ciągłem zasilaniem palenisk kotłowych, automatycznie przy pomocy elewatorów i transporterów ze zbiornika trocin, zbierającego pneumatycznie trociny z wszystkich maszyn przeróbki drewna.

400-to konna maszyna parowa, oraz 200-to konna lokomobila — obie z kondynsacją natryskową, przewidziane są jako źródła energji na zmianę do utrzymania w ruchu tartaku, oraz generatora.

Ten ostatni o 300 obrotach i 680 K. V. A. przy napięciu 380/220 V. ma pędzić nietylko motory tartaku, lecz jest przewidziany do oświetlenia w przyszłości wszystkich miejscowości doliny Prutu od Delatyna do Worochty.

Woda doprowadzona jest z Prutu z uwzględnieniem naturalnego spadu. Tartak jest zaopatrzony w hydranty przeciwpożarowe.

Zniwelowane, suche i wyżwirowane składy, jasna pełna słońca i światła hala traków, z możliwie suchem podziemiem, co zostało osiągnięte przez wybetonowanie spodu suteren, ekshaustory zbierające kurz i szkodliwe dla płuc trociny, kryte sortownie i rampa załadowcza, murowane, jasne i przestrzenne budynki siłowni i warsztatów, wreszcie zainstalowane wanny i łazienki, wszystko to świadczy o tem, że myśl konstruktora szła również w tym kierunku, by zatrudnieni robotnicy mieli przy pracy wszelkie najlepsze warunki zdrowotne.

Po zwiedzeniu całego tartaku przystąpiono do próby sprawności maszyn.

Trakowy naciska pedał wózka, łańcuch transportera rusza. Pchnięty lekko przez robotnika pływający w wodzie basenu kloc, schwytany odrazu zębami transportera sunie się równo do traka. Jeden rzut rąk robotnika i przekręcenie szczęk w wózku, a jest on niemi już mocno ujęty. Automatycznie posuwa się wózek wraz z klocem dalej — szybko i sprawnie rusza trak i po krótkiej chwili nierówny i gruby kloc zmienił się w wartościowe i użyteczne materjały tarte.

W ten sposób tartak został poświęcony, a urządzenia jego zdały egzamin, że są zdolne do wydajnej pracy.

Po chwili wagoniki kolei są znów zapełnione, lokomotywa rusza, a odjeżdżających długim, czystym i mocnym tonem żegna syrena tartaczna.

LAS W SZTUCE

Wystawa obrazów z Puszczy Białowieskiej i Podlasia Włodzimierza Siwierskiego w małym Salonie Zachęty od 14.V do 30.V 1936 r.

Wystawa ta przynosząca liczne ekspresje malarskie z naszych lasów powinna odbić się szerokiem echem wśród braci leśnej, jak wogóle wśród ludzi miłujących przyrodę pierwotną, którą można jeszcze spotkać w nienaruszonej szacie, już w bardzo niewielu zakątkach Europy.

Polska ma jeszcze wielkie skarby piękna w lasach. Wielką jest zasługą artysty Włodzimierza Si-



Mokry głuszec.

wierskiego, który w swoich obrazach (szczególnie w akwarelach) oddał całą grozę i piękno puszczy Białowieskiej i lasów Podlasia i przyczynił się tem do propagowania zakątków tak pięknych, a niestety tak mało znanych szerszemu ogółowi.

Są to obrazy malowane na gorąco — poprostu przyroda „łapana na gorącym uczynku". Są tam chwytane subtelne mgiełki i opary, które nadają każdej puszczy tyle uroku — gdyż gubi się w nich realizm i fantazja doszukuje się tajemniczych i pełnych finezji kształtów.

Niema w nich cienia ckliwej dokładności, ani pozy — zdecydowanemi plamami — prawdziwie po męsku dane są syntetyczne obrazy z życia polskiej puszczy.

Widzimy w tych obrazach uchwycone piękno lasu. Tak mało jest artystów, którzy potrafią oddać całą grozę wnętrza pierwotnego lasu. A przecież las daje takie wielkie bogactwo motywów — zwłaszcza las pierwotny, pozostawiony całkowicie sobie — w którym gospodaruje tylko sama przyroda. Gdzie stare drzewa umierają naturalną śmiercią — ze starości — gdzie młode pokolenie wyrasta w całkowicie naturalnych warunkach — jaka „kopalnia" motywów dla malarza i jakie ciekawe pole do obserwacji dla przyrodnika.

W obrazach Włodzimierza Siwierskiego widzimy — jak pojęcia czysto leśne przenikają do sztuki malarskiej, o czem mówią już same tytuły takich prac jak: „Okno olsów", „Las na grondach". Pierwotne życie puszczy jest uchwycone w obrazach zatytułowanych: „Wywroty", „Wśród zwałów", „Cała rodzina poległa", „Zwalone drzewo", „Korzeń", „Zwalony olbrzym" i t. p.

Co do oceny malarskich wartości, to zastrzegając się, że taka ocena ma czysto subjektywne znaczenie, pozwolę tutaj dać pewną próbę oceny. Wszystkie obrazy posiadają duże walory artystyczne — przeszły przecież przez jury Zachęty — ale gdyby wybuchł pożar na wystawie, to najpierw ratowałbym obrazy zatytułowane: „Słoneczna puszcza" i „W mgłach porannych", następnie „Złote świerki", „Wśród zwałów", „W głębi puszczy", „Dżdżysta akwarela", „Mokry głuszec", „Polana w puszczy", „Korzeń", „Zielona cisza", dopiero następnie wszystkie pozostałe 32 dzieła.

Wystawa ta jest jeszcze jednem potwierdzeniem starej prawdy — że przyroda jest najlepszą szkołą dla artysty.



W barwach wieczoru.

My, leśnicy, życzymy autorowi powodzenia i obiecujemy pamiętać o artyście, który umiłował las i poświęcił jemu tyle prac.

inż. O. E. Borzemski

Przegląd „Ech Leśnych"

KRONIKA LEŚNA

Wystawa — pociąg, zorganizowana przez Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, ma na celu przedstawienie całokształtu produkcji krajowej. Objechała już ona Polskę zachodnią, przyczem zwiedziło wystawę 290 tysięcy osób. Obecnie czynione są przygotowania do drugiej tury, która obejmie 65 miejscowości województw południowych i częściowo centralnych. Otwarte będą nowe działy, a między innemi jeden wagon poświęcony będzie produkcji Lasów Państwowych. Dotychczasowe działy rozmieszczone zostały w 31 wagonach. Postój wystawy w każdej miejscowości trwać będzie od 1 — 4-ch dni.

Rada Gospodarki Drzewnej powołana będzie przez Min. Przemysłu i Handlu oraz Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, jako organizacja opinjodawcza, ujmująca całokształt spraw, związanych z polityką drzewną i eksportem drzewnym. Rada składać się będzie z 21 członków i 21 zastępców — delegatów i przedstawicieli następujących organizacyj: Związku Izb i Organizacyj Rolniczych (2 członków i 2 zastępców), Związku Izb Przemysłowo-Handlowych (2 czł. i 2 zast.), Rady Naczelnej Związków Drzewnych (5 czł. i 5 zast.), Zrzeszenia Właścicieli Lasów (5 czł. i 5 zast.) oraz 7 delegatów i 7 zastępców Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych. Prezesem Rady będzie wiceminister rolnictwa.

Z dziedziny eksportu drzewnego. Według opinji organizacyj właścicieli lasów, obecna struktura wywozu olszyny i dykt jest pomyślna dla naszego przemysłu: normalna produkcja olszyny przewyższa zapotrzebowanie jej przez dyktowy przemysł krajowy, wobec czego nadwyżka powinna być eksportowana. Jednak eksport nie powinien być obciążony cłem wywozowem, które obciąża tylko plantatorów, nie dając korzyści przemysłowi dyktowemu. Ograniczenie kontyngentowe tego wywozu nie jest uzasadnione, gdyż kontyngenty nie były w całości wyczerpywane (mały zbyt na rynkach zagranicznych).

Komisja niemiecka (przy komitetach eksportowych), oraz komisja parytetowa do spraw prywatnego wywozu drewna okrągłego, — ustaliły zasady podziału kontyngentów miesięcznych wywozu drewna do Niemiec (układ gospodarczy polsko-niemiecki). Zasady te mają na widoku racjonalną politykę wywozową, która w pierwszym rzędzie uwzględniać winna potrzeby istniejących placówek eksportowych. W związku z tem komisje ustaliły wymagania jakościowe, ceny minimalne i warunki, obowiązujące eksporterów przy zawieraniu umów.

Opodatkowanie świadczeń w naturze wprowadzone zostało rozporządzeniem Rady Ministrów. Świadczenia te podlegają również specjalnemu podatkowi, jak wynagrodzenia pieniężne, wypłacane z funduszów publicznych. Jeśli chodzi o bezpłatne mieszkania, wolne są od tego podatku mieszkania przydzielone funkcjonarjuszom nadleśnictw i szczególnych jednostek organizacyjnych Lasów Państwowych, oraz niektórych innych kategoryj, a co do deputatów, zwolnione są grunta rolne poniżej pół hektara. Wyżywienie w naturze i ordynacja także podlegają podatkowi specjalnemu.

Z naszych wyższych uczelni leśnych. Na wydziale leśnym S. G. G. W. zarejestrowanych było w r. akad. 35/36 — 532 studjujących, w tem 10 kobiet. Dla właściwej oceny tej cyfry należy wziąć pod uwagę, że jednocześnie na wydziale rolniczym studjowało 471 osób, na ogrodniczym 331.

W dn. 6—9.V. odbyła się pod kierunkiem prof. Dr. F. Krzysika wycieczka studentów S. G. G. W. do Bydgoszczy, Gdyni i Gdańska, zorganizowana przez Zakład Użytkowania i Technologji Drewna tejże uczelni. W wycieczce wzięło udział 20 osób, w tem 3 osoby z personelu naukowego. Zwiedziła ona tartak państwowy w Bydgoszczy, port drzewny Pagedu w Gdyni oraz w Gdańsku 3 placówki Pagedu: składy sliprowe na wodzie, tartak sliprowy przy Wisłoujściu oraz składy na Holmie. W dn. 18—25.V. odbyła się, zgodnie z programem studjów, doroczna wycieczka studentów 8 sem. wydziału leśnego S. G. G. W. Wycieczka, pod kierunkiem świeżo obranego rektora S. G. G. W., prof. Jana Miklaszewskiego, zwiedziła lasy Ordynacji Nieświeskiej na Polesiu.

W końcu maja pod kierunkiem prof. W. Dominika odbędzie się wycieczka studentów i asystentów wszystkich wydziałów S. G. G. W. na Górny Śląsk. Cel wycieczki: zapoznanie się z całokształtem przemysłowego stanu tego ośrodka, a między innemi zwiedzenie fabryki związków azotowych w Chorzowie oraz fabryki celulozy i papieru w Czułowie.

Termin egzaminu dyplomowego na wydz. leśnym S.G.G.W. wyznaczony został na dzień 20 czerwca. Obrona prac inżynierskich odbędzie się dn. 13 tegoż miesiąca. Egzamin półdyplomowy — 18 czerwca.

Na wydziale rolniczo-leśnym Uniwersytetu Poznańskiego studjuje leśnictwo w bieżącym roku akad. 44 słuchaczów, z tego na III-roku — 14, na IV — 30. Dyplomy inżynierów leśników uzyskało w 1934/35 — 33 słuchaczów, w pierwszym trymestrze bież. r. akad. — 12.

Powołanie delegata do spraw ochrony przyrody: Minister Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego powołał na stanowisko swego delegata do spraw ochrony przyrody — prof. U. J. Dr. Władysława Szafera (ponownie), powierzając mu jednocześnie sprawowanie czynności przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody na czas jej obecnej kadencji.

Pożar lasu. Dn. 10 maja w majątku Usmołowo w pow. Nowogródzkim spaliło się około 30 ha lasu sosnowego. Pożar przerzucił się na sąsiednie lasy państwowe N-ctwa Nowogródek, w których spaliło się około 5 ha młodników. Straty wynoszą około 20,000 zł. Gdyby nie energiczna 4-godzinna akcja ratunkowa, zorganizowana przez N-ctwo Nowogródek i Policję Państw., w której wzięła także masowy udział ludność włościańska, pożar strawiłby niewątpliwie bez porównania większy obszar tamtejszych suchych borów, tem pewniej, że sprzyjały mu warunki atmosferyczne. Pogotowie pożarowe N-ctwa Nowogródek spełniło znakomicie swe przeznaczenie, gdyż już w 10 minut po wybuchu pożaru udało się ustalić jego miejsce i zaalarmować leśnictwa i posterunki policji. Pożar wszczął się na źle oczyszczonym zrębie w maj. Niechrymowo (wg. doniesienia inż. J. Puzynowskiego).

Rozporządzenie w sprawie ochrony żółwia — ukazało się w roku ub., jako pierwsze rozporządzenie wykonawcze na podstawie ustawy o ochronie przyrody z dn. 10. III. 34 r. Uznaje ono żółwia za gatunek chroniony na całym obszarze państwa. Zabrania nietylko zabijanie i łowienie tych rzadkich już zwierząt, lecz i podbieranie ich jaj oraz dokonywanie wszelkich innych czynności, zmierzających do ich zawłaszczenia.

Z CZASOPISM

Ochrona przyrody. Organ Państw. Rady Przyrody. Rocznik 15. 1935. Str. 337 + dod. 44. Bogaty ten rocznik zawiera liczne rozprawy, dział międzynarodowej ochrony przyrody, ochrony przyrody zagranicą, część urzędową, korespondencję, wiadomości bieżące oraz „Spis treści 15. roczników „Ochrony Przyrody". Wśród rozpraw mamy opisy rezerwatów: M a c k a S „Rezerwaty leśne Ordynacji Ołyckiej na Wołyniu oraz K. L u b l i n e r ó w n y „Rezerwat leśny Grzędy pod Rajgrodem", w którym autorka scharakteryzowała następujące „typy leśne" (w ogólnem znaczeniu): las liściasty mieszany, bór sosnowy, las olchowy, bór-bagno. — R. K o b e n d z a daje opis bukowego lasu w Rozewiu. Na szczególną uwagę ze stanowiska leśnego zasługuje artykuł J. P r o n i n a p. t. „Biologiczna rola osiki w zespole leśnym". Drzewo to stanowi „naturalny rezerwuar", innemi słowy, wylęgarnię najrozmaitszych pasorzytów szkodników leśnych (szkodzącym innym gatunkom drzew). Autor przytacza listę 70 gatunków gąsienic i larw różnych owadów, żerujących na topolach (a więc i osice) i wierzbach, których p a s o r z y t y (owady przenosić się mogą na gąsienice innych szkodników, żerujących na innych, cenniejszych gatunkach drzew liściastych. Z tego powodu osika ze stanowiska ochrony lasu przed szkodnikami — zasługuje na lepsze traktowanie gospodarcze, niż dotychczas, tem bardziej, że i względy użytkowania w nowszych czasach przemawiają na jej korzyść. Oczywiście, chodzi tu o osikę nasienną; odroślowa winna być tępiona. — Rocznik zawiera także „Inwentarz zabytkowych lip w Polsce" obejmujący 47 pozycyj, „Uzupełnienie inwentarza zabytkowych dębów w Polsce", „Protokół zebrania Komisji Parku Narod. w Pieninach" oraz sprawozdanie z działalności Administracji L. P. na polu Ochrony Przyrody w r 1935". Ten ostatni artykuł zreferujemy w następnym zeszycie „Ech".

Rynek Drzewny, Nr. 30—31. C z a j k o w s k i M. „Zasady prawne gospodarki lasów państwowych". Polemizując z przeciwnikami polityki gospodarczej L. P., autor zajmuje się sprawą prawnej reglamentacji celów i środków państwowej gospodarki leśnej. Ta ostatnia jest konsekwencją norm prawnych, obowiązujących w tym zakresie. Sprawa zmiany zasad zagospodarowania — to jednocześnie poważna kwestja zmian obowiązujących ustaw. Wskazawszy odpowiednie normy prawne, autor podkreśla, że istotą ich jest to, że lasy państwowe, wydzielone w odrębną gałąź administracji państwowej i obejmujące wszystkie grunty leśne państwowe wraz ze związanemi z niemi gospodarczo lub administracyjnie innemi gruntami, zakładami przemysłowemi i transportowemi oraz urządzeniami komunikacyjnemi, muszą być zagospodarowane „w sposób harmonijnie łączący w sobie" zarówno zachowawczą zasadę ciągłości i trwałości użytkowania na podstawie zatwierdzonych planów urządzenia gospodarstwa leśnego, jak i zasadę postępową największej dochodowości przez dążenie do największego czystego dochodu z produkcji leśnej, przystosowanej do potrzeb gospodarczych Państwa". Podstawy finansowe tego gospodarstwa polegają na samowystarczalności (obowiązek pokrywania wszystkich wydatków z osiągniętych dochodów) z tem, że do budżetu państwowego wchodzi tylko suma czystego dochodu. To są podstawy do oceny przyjętego systemu gospodarstwa w lasach państwowych. Wobec tego nie może być mowy ani o ograniczeniu gospodarczej działalności tylko do zadań hodowlanych lub też handlowych, ani o oddzieleniu przeróbki i zbytu drewna od jego produkcji. Rozwiązania tych zadań w czasach obecnego kryzysu (dekonjunktury) możliwe jest tylko przez traktowanie gospodarstwa leśnego wraz z zakładami przemysłowemi i transportowemi jako jednej gospodarczej całości, możliwe jest tylko przez uszlachetnienie surowca, standaryzację towaru, opanowanie nowych rynków, przez planowe dostosowanie produkcji do wymagań rynku. W związku z tem zakłady przemysłowe muszą być traktowane nie jako cel, lecz j a k o ś r o d e k p o d n i e s i e n i a d o c h o d o w o ś c i, albowiem cele produkcji muszą przeważać nad innemi, inaczej gospodarstwo uzależniłoby się od wyłącznie handlowo nastawionego przemysłu. Ostateczny wniosek autora: rzeczowa i poważna krytyka państw. gospodarstwa leśnego nie może opierać się na rozstrząsaniu jego wyników ze stanowiska jednej tylko zasady gospodarczej, lecz wszystkich razem wziętych, t. zn. samowystarczalności, dochodowości i ciągłości użytkowania.

O l g i e r d U z. „Spożycie drewna na cele budowlane . Autor opracował nową metodę szacowania spożycia drewna, wykorzystując wyniki spisu budynków i nieruchomości. Otrzymane tą drogą liczby (dotyczące wyłącznie budownictwa mieszkalnego) zostały skontrolowane przez porównanie z innemi obliczeniami. Otóż zużycie drewna w okresie 1921—31 — średnio roczne — wynosiło (wraz z amortyzacją, t. j. z remontami, budowlami wzniesionemi dla zastąpienia spalonych, rozebranych i t. p.) 2.979 tysięcy (okrągło 3 miljony) m³, z czego na miasta przypada 1.251, wsie 1728 tysięcy W przeliczeniu na drewno okrągłe otrzymujemy 5,000,000 m³. Największe spożycie wykazały woj. centralne—47%, następnie południowe — 24%, wschodnie 17%, zachodnie 12%.

Łowiec Polski. Organ Polsk. Związku Stowarz. Łowieckich Nr. 12. 1936. Z artykułów, mogących zainteresować nie tylko łowcę-myśliwego, lecz i administratora - leśnika i społecznika, wymienić należy artykuł J. D y l e w s k i e g o p. t. „Walka z kłusownictwem i wnykarstwem", w którym mamy w ogólnych zarysach przedstawioną genezę kłusownictwa i charakterystykę typów kłusowników. Rozważając tę sprawę, autor nie pomija czynników natury socjalno-ekonomicznej, które sprzyjają rozwojowi kłusownictwa a także dziedzicznych i instynktownych momentów, które sprawiają, że i „wśród społeczeństwa chłopskiego znajdzie się, co prawda najmniej liczny, odsetek tych ludzi, którym krew łowiecka gra w żyłach od dziecka

Poza akcją propagandowo-oświatową, widzi autor skuteczny środek zwalczania kłusownictwa w odpowiedniej organizacji obrony zwierzostanu, polegającej na szerokiej współpracy całego zespołu strażników łowieckich pewnego powiatu (naprz. jak w powiecie płońskim woj. warsz.)

C. H u b e r t B e z a c i ń s k y (przekład z czeskiego). „O zastosowaniu witaminów w karmieniu grubej zwierzyny". Przy rozpatrywaniu problemu sztucznego dokarmiania zwierzyny w lasach o zubożałej (wskutek długotrwałej gospodarki leśnej) roślinności, sprawa witaminów (paszy zielonej) jest pierwszorzędnego znaczenia. W tych warunkach siano zebrane w nieodpowiedniej porze i nieodpowiednio wysuszone lub wogóle złe, stanowi duże niebezpieczeństwo dla zdrowia zwierząt. Najlepszą formą witaminowego dokarmiania (chodzi tu głównie o witamin D — antyrachityczny) są pastewniki, dostarczające różnorodnej, zielonej paszy. Tylko drogą racjonalnego dokarmiania można ograniczyć w naszych lasach, szkody od zwierzyny (w drzewostanach świerkowych), — ograniczyć, gdyż, zdaniem autora, zwierzyna ogryza pędy nie tylko gwoli zaspokojenia głodu, lecz także przez „złośliwość" i z nałogu. Przeciwdziałać temu można drogą wczesnego odstrzału tych sztuk, które ogryzają.

Wu-en.

KOMUNIKATY

Z KOMITETU DLA SPRAW II KONGRESU LEŚNEGO W BUDAPESZCIE.

W związku z II Międzynarodowym Kongresem Leśnym w Budapeszcie w czasie od 10. IX. do 14. IX. b. r. zostanie prawdopodobnie zorganizowana *wycieczka* leśników i ich rodzin do Budapesztu. W skład wycieczki wejść będą mogli: a) *uczestnicy kongresu* (płacący za kartę uczestnictwa w kongresie po 50 wzgl. 30 zł.), b) leśnicy i ich rodziny *nie biorący czynnego udziału* w kongresie (bez kart uczestnictwa w kongresie).

Według zebranych dotychczas ofert biur podróży wycieczka taka finansować się będzie jak następuje:

a) o ile zbierze się tylko 50 — 100 uczestników — koszty przejazdu koleją od st. Zebrzydowice (granica) do Budapesztu i spowrotem oraz hotelu z utrzymaniem, przez czas trwania kongresu — II klasa — 150 zł., III klasa — 135 zł. (paszport zbiorowy mieści się w tej kwocie),

b) o ile zbierze się powyżej 100 uczestników — analogicznie — II klasa 145 zł., III klasa — 130 zł.

Nadto Ministerstwo Komunikacji udzieliło dla *uczestników kongresu* 33% zniżek na przejazd do i z Zebrzydowic, przy wycieczkach powyżej 60 osób — 50% zniżki.

Zapisy na wycieczkę zostaną otwarte prawdopodobnie *po 15 lipca b. r.; o dokładnym terminie i warunkach* wydany będzie w czerwcu, względnie w I-ej połowie lipca *oddzielny komunikat.*

KURS DLA STRAŻY LEŚNEJ.

pod kierunkiem prof. Jana Kloski.

Nawiązując do komunikatu o korespondencyjnym kursie dla straży leśnej w Nr. 20 Ech, podajemy obecnie program kursu i wzór zgłoszenia.

Program kursu, licząc się z rozkładem prac leśnika, składa się z dwóch części: letniej (na czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień) oraz zimowej (na styczeń, luty i marzec). Oczywiście, latem mówić się będzie nie tylko o pracach letnich, ale także o jesiennych i zimowych, zimą zaś—o pracach wiosennych i wczesnego lata. Ponieważ każda część składać się będzie z 12 lekcyj, więc trzeba na każdą 12 tygodni, czyli około 3 miesięcy. Dlatego też nie należy tracić czasu, ale zapisywać się na letnią naukę już w maju i w czerwcu, na zimową zaś — nie później, niż do Nowego Roku.

Wykaz przedmiotów.

Część letnia.

1. Drzewa i krzewy leśne — dr. *Wacław Niedziałkowski* z Instytutu Badawczego Lasów Państwowych.
2. Świat zwierzęcy w lesie — inż. *Juljusz Frydrychewicz* z Inst. Bad. L. P.
3. Jesienne prace w szkółkach i uprawach — inż. *Marjan Sosnowski* z Dyr. Lasów Państwowych w Warszawie.
4. Letnie i jesienne prace łowieckie — dr. *Leon Ossowski* z Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.
5. Prace miernicze i meljoracyjne w lesie — inż. *Bolesław Kaczor* z Instytutu Badawczego Lasów Państwowych.
6. Ustalanie i zalesianie wydm piaszczystych — prof. *Jan Kloska z Warszawy.*
7. Prace jesienne z ochrony lasu — inż. *Feliks Lejczyk* z Dyr. Nacz. Lasów Państw. w Warszawie.
8. Cięcie lasu i wyróbka drewna — inż. *Edward Kubok* z Dyr. Nacz. Lasów Państwowych.
9. Pomiar drzew i materjałów drzewnych — inż. *Bolesław Kaczor.*
10. Przewozy drewna, sprzedaż, kontrola wywozu — inż. *Edward Kubok.*
11. Nasiona leśne — inż. *Stanisław Tyszkiewicz* z Instytutu Bad. L. P.
12. Zimowe i wiosenne prace łowieckie — dr. *Leon Ossowski.*

Część zimowa.

1. Pielęgnowanie lasu — dr. *Wacław Niedziałkowski.*
2. Ochrona lasu przed pożarami i wypasem bydła — inż. *Feliks Lejczyk.*
3. Ochrona lasu przed człowiekiem — inż. *Tadeusz Falkowski,* nadleśniczy L. Państwowych w Ratajach.
4. i 5. Szkółki leśne — inż. *Marjan Sosnowski* i inż. *St. Tyszkiewicz.*
6. Wiosenne uprawy leśne — inż. *Marjan Sosnowski.*
7. Pielęgnowanie szkółek i upraw — inż. *Marjan Sosnowski* i inż. *St. Tyszkiewicz.*
8. i 9. Szkodniki zwierzęce i roślinne na wiosnę i w lecie — inż. *Feliks Lejczyk* i inż. *Henryk Orłoś* z Instytutu Badawczego L. Państw.
10. Użytkowanie uboczne — dr. *Feliks Jezierski* i inż. *Władysław Kosmulski* z Instytutu Badawczego L. Państw.
11. Wiadomości o lasach i leśnictwie w Polsce. Obowiązki straży leśnej. Zarys administracji leśnej. — inż.*Stanisław Schabiński* z Dyr. L. Państw. w Warszawie.
12. Wiadomości o gospodarstwie narodowem — p. *Leonard Chociłowski* z Warszawy.

Sposób nauczania.

Nauczanie jest listowne i polega na rozsyłaniu wykładów lub lekcyj partjami (przesyłkami) tygodniowemi. Do wykładów, w miarę potrzeby i zależnie od przedmiotu, dołącza się rysunki, tablice, wzory i t. p., tak że oddzielne nabywanie podręczników i pomocy naukowych jest zbyteczne.

Objętość każdej przesyłki jest tak obliczona, aby ją można było przerobić w ciągu tygodnia. Do pierwszej partji dołącza się wskazówki, jak należy się uczyć. Po dokładnem zrozumieniu danej lekcji, uczeń odrabia na piśmie zadanie na wskazany temat lub daje odpowiedzi na dołączone w końcu pytania. Wypracowania te przesyła następnie, za pośrednictwem biura Kursów, poszczególnym wykładowcom do przejrzenia i oceny. Po zaznaczeniu błędów i wystawieniu stopnia (który notuje się w specjalnym dzienniku), wypracowania zwraca się uczniom, z poleceniem powtórnego odrobienia wypracowań niezadawalniających.

(Przyczynia to wiele pracy i kosztów, ale daje ogromne korzyści, utrzymując uczącego się w stałym stosunku z profesorem i zabezpieczając go od błędów i nieporozumień. To też kto naukę traktuje poważnie, powinien w całej rozciągłości korzystać z prawa do prowadzenia takiej pouczającej „rozmowy" z nauczycielami).

Kto zadawalniająco odrobi wszystkie lekcje z obu części, otrzyma zaświadczenie.

Opłata.

Cały kurs wraz z przesyłką i poprawieniem odpowiedzi kosztuje 24 złote, które opłaca się w 6 ratach: 1 rata — 6 zł, II rata — 5 zł, III i IV — po 4 zł, V rata — 3 zł i VI rata 2 zł.

Za każdą ratę otrzymuje się 4 lekcje: kto nie opłaci na czas następnej raty, temu wysyłka będzie zaraz przerwana. Kto więc ma zamiar uczyć się bez przerwy, powinien raty wpłacać regularnie co 4 tygodnie. Kto zamierza pomiędzy częścią letnią a zimową zrobić przerwę w nauce na jesień i początek zimy, ten po wpłaceniu 3 rat i otrzymaniu 12 lekcyj przestanie płacić na kilka miesięcy, a IV ratę wpłaci w grudniu. Zresztą można zaczynać naukę w każdym czasie, a więc nietylko od części letniej, ale równie dobrze od zimowej, można zaczynać nietylko od czerwca lub stycznia, ale i w innych miesiącach (prócz października). Uprzedzamy tylko, że od kogo wpłyną pieniądze bez żadnych wyjaśnień od kwietnia do września, temu zaczniemy wysyłać część letnią; kto zaś wpłaci I ratę od października do marca — otrzyma najpierw część zimową.

ZGŁOSZENIE

Prosimy pisać wyraźnie.

Do Zarządu Kursów
im. STANISŁAWA STASZICA
w Warszawie, ul. Pankiewicza Nr. 3

Proszę o zapisanie mnie na KURS DLA STRAŻY LEŚNEJ.

Złotych 6 wpłacam równocześnie do P. K. O. na konto Nr. 12.120. Resztę należności (zł. 18) wpłacę w 5-ciu ratach (5, 4, 3 i 2 zł.).

Imię i nazwisko ....

....

Dokładny adres (miejscowość, poczta, województwo)

Dane statystyczne.

Data i miejsce urodzenia

Przygotowanie ogólne

Praktyki leśnej posiadam lat

Zajęcie obecne (stanowisko)

Data zgłoszenia   Podpis

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU.

DZIESIĘCIOLECIE PREZYDENTURY PROF. MOŚCICKIEGO.

W dniu 25 maja r. b. w gmachu Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem Gen. Insp. gen. Rydza Śmigłego odbyło się posiedzenie organizacyjne Komitetu Uczczenia Dziesięciolecia sprawowania urzędu przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego. W zebraniu wzięło udział zgórą 100 osób, a między innemi pani Marszałkowa Piłsudska, Rząd, marszałkowie Izb Ustawodawczych, ks. kardynał Kakowski oraz szereg osobistości z różnych dziedzin życia państwowego, samorządowego, gospodarczego, oświaty, nauki i t. d. Gen. Składkowski wygłosił wstępne przemówienie, w którem scharakteryzował wielkie zasługi Pana Prezydenta i stwierdził wolę rządu, by dzień Jubileuszu stał się aktem hołdu państwa i narodu dla osoby i pracy Profesora Mościckiego. Zebranie przyjęło tekst odezwy, którą podajemy na 2-giej stronie. Dzień 3 czerwca r. b. będzie więc nietylko świętem państwowym, ale i zjednoczeniem narodu w podzięce Czcigodnemu Jubilatowi. W całym kraju zawiązały się komitety lokalne.

ZJAZDY I OBCHODY.

W ubiegłym tygodniu miał miejsce szereg zjazdów i obchodów różnego rodzaju. A więc w porządku chronologicznym: w dniu 20 maja odbył się Zjazd I Korpusu Wschodniego. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym i złożeniu wieńców na Mogile Nieznanego Żołnierza i na stopniach Belwederu („Wodzowi Narodu — Żołnierze I Polskiego Korpusu Wschodniego") poczty chorągwiane udały się do Inspektoratu, by zaprezentować się gen. Rydzowi Śmigłemu, który wygłosił do stojących w karnym ordynku żołnierzy I Korpusu krótkie przemówienie. Zjazd został zakończony wyjazdem do Krakowa dla sypania kopca na Sowińcu i złożenia hołdu w krypcie na Wawelu.

W niedzielę, dnia 24 maja, miał miejsce w całym kraju obchód Dnia Matki, którego celem jest uczczenie przez dzieci matki. Cały rok matka opiekuje się dzieckiem, w ten jeden dzień w roku matka jest celem opieki i specjalnego dążenia dzieci do podkreślenia ich miłości do niej i ich wdzięczności za cały rok pracy dla nich. Uroczystości tej w całym kraju patronuje Pol. Czerw. Krzyż. Akademje, przedstawienia, pochody odbyły się w całym kraju. Stolica podkreśliła ten dzień uroczysty dla matek szeregiem koncertów orkiestr w parkach i w paru innych jeszcze punktach. Miłość rodziców do dzieci jest wynikiem instynktu, pamięć o rodzicach ze strony dzieci i spłacanie im długu wdzięczności w późniejszych latach jest tem większa u poszczególnych narodów, im większa je cechuje kultura.

Obchód więc święta matki jest najszlachetniejszą propagandą kultury społecznej.

W tę samą niedzielę Częstochowa a raczej Jasna Góra była widownią olbrzymiej manifestacji religijnej. Koło 15.000 młodzieży akademickiej z całej Polski (ze stolicy 6000) przybyło na ten dzień do Jasnej Góry by złożyć ślubowanie wierności i miłości Matce Boskiej, Królowej Korony Polskiej. Oprócz akademików, przybyło około 30.000 innych pielgrzymów. Na ten dzień przyjechał do Częstochowy ks. kard. Hlond, biskupi: Szlagowski, Gawlina. W ciągu 500 lat po raz trzeci Cudowny Obraz został wyniesiony z kaplicy i ustawiony na szczycie kaplicy z widokiem na ogromny plac przed klasztorem na którym zgromadziła się cała młodzież i tysiączne rzesze innych pielgrzymów.

Ks. kard. Hlond odprawił uroczystą mszę, a biskup Szlagowski odczytał list Ojca Świętego i wygłosił kazanie. Po kazaniu na wezwanie ks. biskupa cała młodzież chóralnie powtarzała słowa ślubowania. Następnie ks. kardynał udzielił zgromadzonym apostolskiego błogosławieństwa i poświęcił votum młodzieży w postaci złotego ryngrafu Matki Boskiej. Uroczystość zakończyło nabożeństwo za pomyślność Polski, które odprawił ks. biskup polowy wojska polskiego Gawlina. W uroczystościach reprezentowane były miejscowe władze państwowe oraz brała udział honorowa kompanja wojska.

Również tego samego dnia w niedzielę, w Warszawie w sali Resursy Obywatelskiej odbył się Zjazd delegatów Związku Legjonistów, mający na celu zjednoczenie Kół pułkowych i Związku legjonistów w jedną całość. Uchwalony został nowy statut i w związku z tem zespoleniem się dwuch równoległych organizacji legjonowych, nastąpiła zmiana naczelnych władz organizacji. Ustąpił mianowicie z prezesury Związku pułk. Sławek po 12 latach piastowania tej godności. Na zjeździe wygłoszonych zostało szereg przemówień, a więc ustępującego prezesa pułk. Sławka, pułkownika Miedzińskiego, a przedewszystkiem dwa programowe, pełne głębokiej treści przemówienia wygłosił Gen. Insp. gen. Rydz Śmigły.

Gen. Rydz Śmigły zaznaczył dwa momenty najżywotniejsze obecnie dla Polski — moment zorganizowania silnej obrony państwa przed jakimkolwiek niebezpieczeństwem, mogącem grozić z zewnątrz i moment zespolenia się całego Narodu — „aby Polskę podciągnąć wyżej".

Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jakgdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociaż by w krzyżach trzeszczało! Aby Polskę pociągnąć wyżej!

Wy — mówił Generalny Inspektor do zebranych legjonistów — *mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać o to, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają po czucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyznie, czy Państwu, jak kto woli.*



W tym programie — wyrażał swoje przekonanie gen. Rydz Śmigły — znajdzie się i „droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych".

Przemówienie Gen. Inspektora spotkało się z gorącemi oklaskami zebranych. Komendantem naczelnym zespolonej organizacji legjonowej został pułkownik Adam Koc.

PRACĄ I OFIARNOŚCIĄ UMOCNIMY POLSKĘ.

Dla uczczenia pamięci Wodza, Rząd zadeklarował miljon złotych na budowę 100 szkół powszechnych im. Józefa Piłsudskiego w województwie wileńskiem. Obecnie ma być zadecydowane, w których punktach Wileńszczyzny mają być wzniesione szkoły, na co przeznaczona zostanie suma 1 miljona złotych, częściowo w drzewie, częściowo w gotówce, ogółem po 10.000 zł. na szkołę. Prawdopodobnie każda gmina w wojew. wileńskiem conajmniej otrzyma jedną szkołę, a reszta szkół będzie rozdzielona indywidualnie.

Ofiarność społeczeństwa wzrasta nadal, coraz nowe ogarnia instytucje i sfery. W ubiegłym tygodniu mamy do zanotowania następujące deklaracje. Na Fundusz Obrony Narodowej: pracownicy Ubezpieczalni w Piotrkowie, Siedlcach, Tomaszowie Mazowieckiem 1% od poborów miesięcznych, począwszy od 1-go czerwca r. b.; pracownicy Pol. Monop. Tytuniow. w Wilnie w liczbie 225 osób przeznaczyli na ten cel jeden dzień pracy; Rodzina Urzędnicza — grupująca urzędników Wojew. Poznańskiego przez opodatkowanie siebie od 0,25 do 4% miesięcznych poborów postanowiła zakupić samolot ćwiczebny dla wojska; również pracownicy miejscy stolicy przeznaczyli 0,5% od uposażeń przez przeciąg 6 miesięcy na F. O. N. Związek Pracowników Handlowych i Przemysłowych w Starachowicach zaofiarował bezpłatną pracę przy wyprodukowaniu jednej baterji armat. Pozatem już poszczególne gminy deklarują swoje ofiary, a straż graniczna złożyła 70.000 złotych na utworzenie bursy dla dzieci oficerów i szeregowych straży granicznej.

Łańcuch ofiarności pracy i ofiar pieniężnych ogarnia stopniowo całe społeczeństwo — i w tej akcji nie może braknąć ani jednej organizacji, ani jednej jednostki. „Polskę musimy podciągnąć wyżej".

NASZE STATKI NA ATLANTYKU.

W drodze do Nowego Jorku, M. S. Batory spotkał się na Atlantyku w dniu 23 b. m. z M. S. Piłsudski. Temu spotkaniu dwóch bliźniaczych statków nadano pewien uroczysty moment — wstrzymano maszyny, orkiestry odegrały hymny: polski, amerykański i duński, wymieniono pozdrowienia. Przez pewien czas oba statki płynęły obok siebie.

Poprzedniego dnia „Batory" miał również spotkanie, choć nie na jednej płaszczyźnie, bo ze sterowcem niemiec-

kim „Hindenburg", wracającym do Europy ze swej podróży do Stanów Zjedn. Balon leciał na wysokości 100 metrów nad morzem.

Kpt. Borkowski wysłał kierownictwu sterowca radjotelegram z życzeniami pomyślnej podróży i dobrego wiatru, przyczem syreny okrętowe powitały balon na swój sposób. Sterowiec wysłał w odpowiedzi telegram z podziękowaniem i życzeniami wzajemnemi. M. S. Batory płynie z przeciętną szybkością 19 węzłów.

W zeszłą środę z Gdyni wyruszył żaglowiec szkolny marynarki wojennej O. R. P. „Iskra" w daleką podróż morską, wioząc 23 podchorążych młodszego rocznika Szkoły Podchorążych naszej marynarki wojennej w Toruniu.

Za miesiąc będziemy mieli Święto Morza. Naskutek prośby prezydjum Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Pani Aleksandra Piłsudska objęła honorowe przewodnictwo komitetu.

WYPRAWA NASZYCH ASTRONOMÓW

W dniu 19 czerwca r. b. będziemy mieli częściowe zaćmienie słońca, które w niektórych krajach będzie całkowite. Ponieważ zaćmienia słoneczne są jedyną, aczkolwiek niesłychanie krótką (± 90 sek.) sposobnością do badań nad promieniami kosmicznemi w sferze przysłonecznej, więc na ten moment szykuje się szereg wypraw badaczy astronomicznych do krajów całkowitego zaćmienia. I z Polski też odjeżdża wyprawa z krakowskiego obserwatorjum astronomicznego w osobie dr. T. Olczaka aż do Japonji, wyposażona w szereg instrumentów rozmaitego rodzaju. Pomyślmy — 1½ minuty obserwacji i droga do Japonji! Ale nauka, wydzierając krok po kroku coraz nowe tajemnice naturze, musi nawet drogą wielkiego wysiłku wykorzystać każdy moment sposobności dotarcia do poznania wszystkiego, co nas otacza.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

W Warszawie i Krakowie odbyły się dwa mecze piłki nożnej reprezentacji Polski i klubu krakowskiego „Wisła" z angielską drużyną Chelsea. Reprezentacja Polski przegrała do Chelsei w Warszawie w stosunku 0:2, a natomiast „Wisła" zwyciężyła w Krakowie Chelseę w stosunku 1:0.

W dniu 30 b. m. w Warszawie zapoczątkowane zostały międzynarodowe konkursy hippiczne, które trwać będą do dnia 8 czerwca. W zawodach biorą udział: Belgja, Japonja, Jugosławja, Stany Zjednoczone A. P., Austrja, Czechosłowacja, Francja, Łotwa, Niemcy, Rumunja i Polska. Jeźdźców zagranicznych 36 i koni 91. Wśród zawodników najsilniejszy skład posiadają Niemcy: i jakościowo i liczbowo, bo 7 jeźdźców, 1 amazonkę i 29 koni. Do zawodów o główną nagrodę konkursów — Puhar Narodów prawdopodobnie będzie stawać aż 6 zespołów drużynowych różnych państw.

ZE ŚWIATA.

REWOLTA W PALESTYNIE.

W miarę, jak ucisza się w Abisynji, wzrasta stan rewolt w Palestynie. Obecnie sytuacja jest tego rodzaju, że obok równoległych haseł antyżydowskich, arabowie zaczynają wysuwać hasła antybrytyjskie, żądając całkowitej niepodległości.

Mimo, że od początku zaburzeń aresztowano 814 arabów i 53 żydów, mimo, że sprowadzono znaczne oddziały wojskowe wszelkich rodzajów broni, arabi nie tylko nie składają broni, ale wprost całemi bandami atakują policję i oddziały wojskowe. W pierwszym rzędzie zniszczenie ogarnia kolonje żydowskie, pożary z wyrywaniem posadzonych drzewek, jednem słowem usiłowania, by pustynia na nowo objęła to, co jej wydarto.

Strajk arabów trwa w portach i miastach, teroryści arabscy pilnują, by sklepy były zamknięte i to wywołuje ciągłe starcia. Szkoły w Palestynie są również nieczynne. Na ulicach Jerozolimy pojawiły się zasieki z drutu kolczastego, za któremi stoją posterunki wojskowe. Arabowie nieustannie niszczą linje kolejowe i przewody telegraficzne, dążąc do zupełnej anarchji stosunków gospodarczych i państwowych.

Już nietylko żydzi opuszczają wszystkie mniejsze skupienia, ale i europejczycy chronią się poza posterunki wojskowe. Anglicy zapowiadają wysłanie komisji śledczej, przeciw czemu występują komitety: żydowski i arabski, żądając każde na swoją korzyść zmiany taktyki angielskiej. A tymczasem wśród wojsk angielskich jest już spora liczba rannych i zabitych, cóż zatem mówić o ludności napastującej i napastowanej cywilnej? W grę zaczynają już wchodzić samoloty bombowe. A równocześnie przychodzi depesza z Neapolu, że przybyło tam 1.000 członków organizacji „młodej Arabji liktorskiej" w drodze do Rzymu.

Nic więc dziwnego, że premjer angielski, Baldwin, oświadczył w Izbie Gmin na interpelację poselską, że kwestja jakiejkolwiek obcej ingerencji w sprawie Egiptu czy Palestyny byłaby krokiem nieprzyjacielskim, na który się odpowiada wojną.

Dla poparcia tych słów, Anglja sypie wciąż miljonami funtów szterlingów na coraz nowe statki wojenne. Już nawet Anglja zawiadomiła St. Zjednoczone, że nie może trzymać się ustalonych ram traktatami morskiemi i chce budować około 40.000 tonn nowych torpedowców, nie licząc innych statków. Narazie położenie finansowe Anglji jest znów najlepsze w świecie, jak było przed Wojną. Trzy miljony funtów szterlingów mimo takich wydatków, daje nadwyżkę dochodu nad rozchodem budżetu, a wzrastający znów obrót z dominjami daje perspektywy nowej zwyżki dochodów.



WŁOCHY.

Podczas, gdy negus na pokładzie krążownika „Capetown" jedzie do Gibraltaru, by dalej odbyć drogę już zwykłym statkiem do Londynu na pobyt ściśle nieoficjalny, Włosi całkiem oficjalnie otworzyli dwumiljardowy kredyt na potrzeby, związane z Afryką Wschodnią. Jednocześnie, nietylko że nie wracają wojska z Abisynji, ale wciąż jeszcze dążą nowe transporty. Jakie są plany Mussoliniego? Marszałek Badoglio powrócił tymczasem do Włoch, oddając zastępstwo marszałkowi Grazianiemu, który stopniowo zajmuje coraz nowe tereny Etjopji.

Ludność Włoch w ciągu 5 lat wzrosła o 2 miljony, co sprzyja imperjalnym tendencjom Mussoliniego, zwłaszcza, gdy porównać z brakiem przyrostu we Francji.

ZMIANY W AUSTRJI.

W Austrji do niedawna istniał rząd z kanclerzem Schuschniggem i wice-kanclerzem ks. Starhembergiem na czele, co stwarzało duumwirat. Obecnie Starhemberg został usunięty z rządu, przyczem kanclerz Schuschnigg zapowiedział rozwiązanie wszystkich organizacyj wojskowych, a między innemi Heimwehry, ściśle zespolonej ze Starhembergiem. Stało się to naskutek, zdaje się, dyplomatycznego pojedynku, jaki od pewnego czasu prowadzą ze sobą na gruncie austrjackim Anglja z Włochami. Utrącenie Starhemberga oznacza obecnie wzrost wpływów angielskich. I podczas, gdy dla zaspokojenia Anglji i Francji, Austrja wzmacnia siły wojskowe na granicy niemieckiej, równocześnie Mussolini polecił zwiększyć na granicy austrjackiej stan wojsk włoskich. Jak widzimy więc, małe państwa są zawsze pionkami w rękach mocarstw, które posiłkują się niemi w swojej wielkiej grze. Niestety, wciąż jeszcze na świecie nie prawo, lecz tylko siła decyduje o wszystkiem.

NIEMCY.

Gdy na południu Włochy forsownie rozbudowują swoje nowe imperjum rzymskie, na północy Niemcy wytrwale również i usilnie skupiają się i wzmagają swoje siły militarne. Już sami oni ogłaszają naprzykład, że na 1 kwietnia 1936 roku stan ich marynarki wojennej wyniósł aż 188 jednostek, w tem 5 pancerników (2 w budowie), 3 okręty linjowe, 9 krążowników (3 w budowie), 16 kontrtorpedowców, 19 torpedowców, 19 łodzi podwodnych (19 w budowie).

Niemcy, rozbudowując tak potężnie swoją marynarkę wojenną, że aż to wywołało niepokój królowej mórz — Anglji, coraz dobitniej twierdzą, że kolonje muszą do nich wrócić, gdyż tego wymaga ich życie gospodarcze. Minister gospodarstw Rzeszy ogłosił zakaz otwierania nowych lub rozszerzenia istniejących przedsiębiorstw fabrycznych i to w bardzo wielu działach wytwórczości, jak np.: towarów szklanych, kabli, papieru, aparatów radjowych i t. d. Dowodzi to, że istnieje obawa takiej nadprodukcji przemysłowej w Niemczech, że to mogłoby grozić gospodarczem załamaniem się.

POKŁOSIE DNIA LASU







DZIEŃ LASU W SIEDLCACH.

Popularność Dnia Lasu wzrasta z każdym rokiem. Jeśli jeszcze nie można tego powiedzieć o całem społeczeństwie, to jednak hasła głoszone w związku z obchodem Dnia Lasu znajdują bardzo głośny oddźwięk młodego pokolenia, które wykazuje żywe zainteresowanie ideą poszanowania i ochrony przyrody, oraz zachowania piękna naszych krajobrazów, a tem samem przejawia zrozumienie dla potrzeb i warunków istnienia najwspanialszych tworów przyrody — lasów.

W Siedlcach od trzech lat uroczystość odbywa się pod hasłem „Dzień Lasu w lesie".

Wprawdzie najbliższe okolice miasta są bezleśne, lecz młodzież i dziatwa szkolna z wielką ochotą ponosi trud marszu do odległego o 6 klm. uroczyska Golice, by tam oddać hołd majestatowi rozkwitającej przyrody i spędzić kilka beztroskich i wesołych godzin zdala od miejskiego zgiełku i zaduchu.

W roku bieżącym Zarząd Oddziału Siedlecko - Augustowskiego Związku Leśników już zawczasu, bo na dwa miesiące przed obchodem, stworzył Komitet Dnia Lasu, który nawiązał ścisły kontakt z władzami szkół średnich i powszechnych, a w porozumieniu z niemi opracował program uroczystości.

Niestety dżdżysta i zimna pogoda nie pozwoliła na urządzenie wycieczki we właściwy Dzień Lasu, t. j. 25 kwietnia wobec czego obchód odłożono do 6 maja. Tego dnia pogoda dopisała nadzwyczajnie, więc bardzo liczna, bo blisko trzytysięczna rzesza młodzieży i dziatwy szkolnej z radością pomaszerowała wraz z nauczycielstwem do lasu. Po symbolicznem posadzeniu na haliźnie kilkunastu dębów, na czem polegała oficjalna część uroczystości, dalszy pobyt w lesie miał charakter prawdziwej wesołej „majówki" przy dźwiękach orkiestr szkolnych oraz wojskowej 22 p. p. Aby zaspokoić pragnienie tak licznych mas młodzieży Komitet wystarał się o 4 wojskowe kuchnie polowe z dobrą żołnierską kawą, przyczem biedniejszej dziatwie szkół powszechnych wydano kawę mleczną i posilono ją przez wydanie ponad tysiąca bułek.

Tego rodzaju Dzień Lasu jest dniem radości dla młodzieży i pozostaje na długo w jej pamięci.

Jednakże Komitet zdawał sobie sprawę, że taka propaganda idei ochrony przyrody i lasów byłaby zbyt powierzchowna, więc w porozumieniu z władzami szkolnemi znalazł sposób głębszego zainteresowania młodzieży zagadnieniami przyrodniczo - leśnemi, a mianowicie w odpowiednim czasie przed Dniem Lasu zorganizował w 3-ch gimnazjach siedleckich konkurs wypracowań na tematy aktualne jako to:

1. Co las nam daje?
2. Las — najpiękniejszy i najwspanialszy świat żywej przyrody.
3. Dlaczego należy szanować i ochraniać lasy oraz pojedyncze drzewa?
4. Co wiem o lasach w Polsce i o gospodarstwie leśnem?
5. Temat dowolny, związany z lasem i leśnictwem.

W konkursie wziął udział liczny zastęp młodzieży męskiej i żeńskiej przyczem ta ostatnia w znacznej większości.

Za najlepsze wypracowanie wyznaczono 3 równoznaczne nagrody w postaci wartościowych książek przyrodniczych.

Odznaczonym: Ewie Szumańskiej, Joannie Rachównie i Janisławowi Wańkowskiemu nagrody wręczył prezes Oddziału Siedlecko - Augustowskiego Z. L. inspektor L. Szarras w lesie bezpośrednio po poświęceniu drzewek przeznaczonych do sadzenia w oczach ustawionych w czworobok kilkutysięcznych rzesz młodzieży, co wywarło wielkie wrażenie.

Tego rodzaju propaganda haseł Dnia Lasu powinna być rozpowszechniona w całym kraju i przyjęta przez wszystkie lokalne Komitety tej naszej leśnej uroczystości. *Ludwik Andrzejowski.*



W środku: Dzień Lasu w Ratajach (n-ctwo Wierzbnik), po bokach — w Strzelnie.

STRZELNO NA POMORZU.

Na skutek inicjatywy, podjętej przez pana nadleśniczego A. Cysewskiego, wyłonił się lokalny komitet, który zgotował społeczeństwu strzelnińskiemu w dniu 10-go maja 1936 r. miłą uroczystość Dnia Lasu, podając jego program na rozlepionych barwnych plakatach. Uroczystość rozpoczęto koncertem na rynku w Strzelnie. Liczne tłumy wyległy na chodniki, zapełniły ściśle rynek, a następnie towarzyszyły sadzeniu drzewek przez poszczególne organizacje i szkoły, które aleje Powstania Wielkopolskiego w Strzelnie pieczołowicie uzupełniły pięknemi lipkami. Potem uformował się wspaniały pochód, w którym wzięły udział wszystkie organizacje i stowarzyszenia strzelnińskie. Nie zabrakło także robotnic i robotników leśnych, którzy, dając dowód zainteresowania się Dniem Lasu, przybyli na uroczystość w ilości około 500 osób.

Po deklamacjach i śpiewie pan nadleśniczy wygłosił właściwy referat, dając w treściwych słowach obraz piękna i pożyteczności naszych lasów, oraz wskazał na główne cele, przyświecające idei Dnia Lasu i napiętnował karygodne czyny ludzi złej woli, którzy wyrządzają krzywdę lasom polskim, przez ich niszczenie.

PRUSKOŁĘKA.

Nadleśnictwo Pruskołęka, położone w tym powiecie, obchodziło w roku bieżącym Dzień Lasu w m. Chorzele i w następujących wsiach: w Olszewce i Żelaznej — gm. Jednorożec oraz w Pościeniu, Pruskołęce i Raszujce — gm. Zaręby. Personel nadleśnictwa z nadleśniczym inż. B. Żakowskim na czele, był w stałym kontakcie w okresie prac przygotowawczych, organizacyjnych z władzami samorządowemi tych jednostek i z miejscowym nauczycielstwem. Wspólnym staraniem leśników i społeczeństwa zostały zorganizowane w Dniu Lasu uroczystości sadzenia drzew, poprzedzone okolicznościowem przemówieniem nadleśniczego. Udział w uroczystościach wzięli przedstawiciele władz samorządowych (za wyjątkiem gm. Zaręby), społeczeństwa oraz szkoły. Nastrój był miły i nieprzymuszony. Młodzież szkolna ochoczo wzięła się do roboty: z pod jej rąk przy drogach i placach w mgnieniu oka jakby z pod ziemi wyrastały rzędy opalikowanych drzewek. Pełno było radości i krzyku.

W celu podniesienia wychowawczego znaczenia, sadzenia drzew w Dniu Lasu nadleśniczy Żakowski zaprosił na te uroczystości do wsi Olszewki i Żelaznej ks. Proboszcza miejscowej parafji, który łaskawie poświęcił przeznaczone do sadzenia drzewka i przemawiał do zebranej dziatwy szkolnej.

Wszystkim, którzy raczyli przyczynić się do zorganizowania i uświetnienia Dnia Lasu, a mianowicie: p. Staroście powiatowemu Młot - Przepałkowskiemu, ks. Proboszczowi Przygódzkiemu, p. Burmistrzowi Kuklińskiemu, pp. Nauczycielstwu szkół w Chorzelach, Olszewce, Pościeniu i Żelaznej, Zarządowi gminy Jednorożec, i sołtysom wsi Żelaznej i Olszewki nadleśniczy nadleśnictwa Pruskołęka składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ



Leśnicy w Bolechowie w dniu 3 maja b. r.

fot. W. Hakemer.

ZE ZJAZDU DELEGATÓW KÓŁ „RODZINY LEŚNIKA" ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

W dniach 4 i 5 kwietnia b. r. odbył się we Lwowie Oddziałowy Zjazd Delegatów Kół „Rodziny Leśnika".

Na zjazd przybyło 41 delegatów Kół. W dn. 4.IV. wieczorem odbyła się w Świetlicy Oddziału herbatka towarzyska, zaś w niedzielę rano obrady Zjazdu.

Zjazd otworzyła Przewodnicząca Oddziału, p. dyrektorowa Szubertowa, witając licznie zgromadzonych delegatów oraz przedstawicieli: Zarządu Głównego Rodziny Leśnika Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, Związku Leśników i P. W. L.

Dalszą część przemówienia poświęciła p. Przewodnicząca pamięci Marszałka Piłsudskiego.

—Na przewodniczącego Zjazdu poproszono przedstawiciela Zarządu Głównego Rodziny Leśnika p. insp. Rosińskiego.

Referat p. t. „Pogląd na kierunek pracy społecznej Rodziny Leśnika" — wygłosił p. Buchta. Referat ten przedstawił w ogólnych zarysach cele i zadania Rodziny Leśnika, stanowiąc niejako motto organizacji.

W dalszym ciągu odczytane zostały sprawozdania Zarządu i poszczególnych sekcyj. Sprawozdania te przedstawiły pokaźny dorobek dotychczasowej działalności Oddziału.

Zorganizowano 50 Kół miejscowych, obejmujących wszystkie nadleśnictwa Państwowe Dyrekcji L. P. we Lwowie i większość tartaków państwowych, powołano do życia sekcje:

1) Opieki nad Dzieckiem.
2) Gospodarczą i dochodów niestałych.
3) Zdrowotno - wypoczynkową.
4) Kulturalno - oświatową.
5) Towarzysko - rozrywkową.

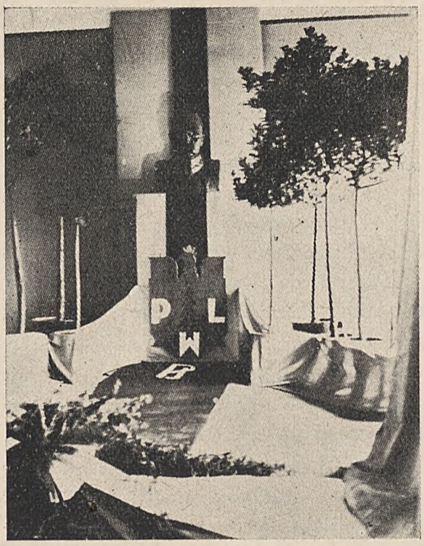
Z prac poszczególnych sekcyj wymienić należy jako najpoważniejsze: Utworzenie przedszkoli dla dzieci robotników przy tartakach państwowych w Broszniowie i Delatynie, zorganizowanie kolonji wypoczynkowych dla dzieci, na czas ferji zimowych w Mikuliczynie i wspólnie z Rodziną Urzędniczą ziemi lwowskiej w Bąkowicach k. Chyrowa. W zakresie pracy ekonomicznej przystąpiono do organizowania wspólnie ze Związkiem Leśników i P. W. L. oraz przy poparciu A. L. P. — Spółdzielni Spożywców „L e ś n i k", jak również poczynione zostały pierwsze próby popierania wytwórczości gospodarstwa domowego członków oraz zorganizowanie zbytu produktów pomiędzy członkami Kół a nawet Oddziałów. Dzięki poparciu Dyrektora Lasów Państwowych p. inż. Szuberta utworzono przy Kole Lwowskiem Świetlicę Rodziny Leśnika, w której odbywały się odczyty i pogadanki, akademje oraz wieczorki i herbatki towarzyskie. Wreszcie opracowany został projekt budowy domu zdrowotno-wypoczynkowego w Morszynie.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi i dokonaniu wyboru nowych władz Oddziału — wywiązała się ożywiona dyskusja w sprawie budowy i organizowania burs dla młodzieży szkolnej — dzieci niezamożnych członków Rodziny Leśnika. Ogólnie podkreślono ogromne znaczenie wychowawcze i społeczne, jakie bursy mogłyby spełnić. Ponadto poruszona była sprawa utworzenia Kasy samopomocowej.

Zjazd uchwalił wysłanie depesz do Przewodniczącej Zarządu Głównego Rodziny Leśnika p. Dyrektorowej Naczelnej Loretowej oraz do p. Dyrektora Naczelnego Loreta.

Po zakończeniu części oficjalnej Zjazdu odbył się w hotelu Krakowskim wspólny obiad w miłym i serdecznym nastroju.

Delegaci rozjechali się pod wrażeniem, że wspólna praca i wysiłek wszystkich członków Rodziny Leśnika — nie idzie na marne.



P. W. L. W DN. 12 MAJA.
LWÓW.

Dnia 12-go maja, jako w I-szą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, Leśnicy zgrupowani na terenie Lwowa w Organizacjach: Przysposobienia Wojskowego Leśników, Związku Leśników i Rodziny Leśnika, uczcili pamięć Wielkiego Wodza Narodu, przez czynny udział w uroczystościach ogólno-lwowskich, jako też zorganizowanych przez Zarząd Okręgu i Koło „Lwów" P. W. L.

Oddział Leśników wziął udział w Mszy Polowej, a następnie w defiladzie przed popiersiem Marszałka.

Wieczorem, o godz. 19-tej Zarząd Okręgu i Koło P. W. L. urządziły Akademję we własnej świetlicy, która odbyła się w uroczystym nastroju.

Na całość Akademji złożyło się krótkie przemówienie Komendanta Okręgu Inż. Stanisława Staszkiewicza i odczytanie 3-ch rozkazów Marszałka, a to: rozkaz z dnia 6 sierpnia 1914 r. przy wymarszu 1-szej Kompanji Kadrowej z Oleandrów na teren byłego Królestwa Polskiego, 1-szy rozkaz do Wojska Polskiego z roku 1918, oraz rozkaz na zakończenie wojny z roku 1920.

Rozkazy te ilustrowały całość trudu żołnierza polskiego i zamknęły w sobie historję walk o granicę Rzeczypospolitej.

Rozkazy te odczytali: P. P. Inż. St. Staszkiewicz, Inż. M. Górecki i T. Edelman, na tle cichej, dalekiej muzyki Chopina i Bethovena. Akademję zakończył hymn państwowy „Jeszcze Polska nie zginęła".

Całość wywarła na zebranych głębokie wrażenie, skupiła ich, wzmocniła poczucie łączności z pracami Wielkiego Człowieka.

PRUSKOŁĘKA.

Smutną i bolesną pierwszą rocznicę śmierci Ukochanego Wodza Narodu członkowie Przysposobienia Wojskowego Leśników Koła Pruskołęka z przewodniczącym inż. B. Żakowskim na czele uczcili modlitwą i wysłuchaniem mszy św. za spokój duszy Największego Syna Polski. Garstka skromnych pracowników leśnych w dniu tym złączyła się z całym Narodem Polskim w kornym błaganiu wzniesionem do Niebios, aby wiecznie żywy Wielki Duch Marszałka Józefa Piłsudskiego otrzymał zasłużoną nagrodę za trudy i znoje całego życia poświęconego Polsce oraz aby po wszystkie czasy czuwał nad naszą Ojczyzną i, jak za życia, mądrze prowadził Naród Polski ku chwale i potędze Rzeczypospolitej.

W godzinach popołudniowych, gdy po skończonej pracy zebrali się wszyscy członkowie Koła w pobożnem skupieniu, odpowiadającem powadze chwili, przewodniczący Koła wyjaśnił im istotę uroczystości, które w dniu tym odbyły się w Wilnie, w związku z przeniesieniem Serca Marszałka i Prochów Jego Matki z kościoła św. Teresy do mauzoleum na Rossie w Wilnie. Następnie inż. Żakowski przypomniał zebranym niektóre fakty z życia Wielkiego Bojownika o wolność Polski i jej Wskrzesiciela i przytoczył cytaty z pism i przemówień Marszałka.

Na zakończenie przewodniczący zarządził 3 minutowe milczenie, aby w ten sposób razem z całą Polską złożyć hołd Pamięci Największego w dziejach naszej Ojczyzny Wodza Narodu Polskiego.

Wszystkim Towarzyszom pracy z Warszawy i prowincji, którzy w bolesnej dla nas chwili pożegnania nazawsze najlepszego przyjaciela — ś. p. Zmarłej Drogiej naszej Żony i Matki

Aleksandry Grzegorzewskiej

wzięli udział w oddaniu Jej ostatniej posługi, bądź nadesłali serdeczne wyrazy współczucia, pociechy i przyjaźni, — składamy tą drogą z głębi duszy płynące „Bóg zapłać".

Władysław Grzegorzewski z Córką.

DOM I RODZINA

Najlepszy dzień

Ciekawa jestem, czy to każdy miewa dobre i złe dni? Chyba tak, tylko jedni zdają sobie z nich wyraźnie sprawę, drudzy zaś mniej wyraźnie, albo wcale. Coprawda znam i takich, których wszystkie dnie są równie złe. Zawsze im czegoś brak, czy czegoś zadużo. Mam naprzykład taką młodą — powiedzmy — siostrzeniczkę, która od dłuższego już czasu żyje, biedactwo, jak pod jakąś brzydką, szarą, smutną chmurą. Coprawda była dawniej przyzwyczajona do innych warunków, a teraz życie umieściło ją w innych, ale to jeszcze nie tłumaczy tego ustosunkowania się do wszystkiego. Prawda, pochodząc z miasta i przyzwyczaiwszy się do niego całe życie, do przyjemności i rozmaitości, jakie miasto dać może, trudno odrazu przywyknąć do „puszczy". Brak towarzystwa, gwarnych ulic, sklepowych wystaw, kina, ploteczek zamienianych z przyjaciółką w narożnej cukierni, no i tysiące innych rzeczy. Tylko, czy to stanowi treść i serce życia? Zamiast pustego i brzęczącego gwaru — szum lasu i śpiew ptaków, zamiast posiedzeń w cukierni — zajmowanie się własnem, choć skromniutkiem gospodarstwem, dbanie o kochanego męża (chyba go kocha, bo nie przypuszczam, aby wychodziła za mąż — jak to mówią — „za wikt i opierunek", byle się wydać i uciec z domu), hodowanie przemiłego rocznego synaczka, — a przytem jest zdrowa, młoda, ładna, i bardzo kochana przez męża. I myślicie państwo, że ta obrzydliwa smarkata (przepraszam najmocniej za nieparlamentarne określenie, ale w porównaniu do mnie jest to jeszcze bachor, a zachowaniem swojem na lepszy epitet naprawdę nie zasługuje) miewa złe i dobre dni? Gdzież tam, jej dni są zawsze złe, a co gorsza, że i dni jej męża wcale do dobrych nie należą.

Czasami przychodzi mi chętka powiedzieć biednemu chłopcu: wiesz co, daj temu głuptasowi kilkaset złotych na początek, choćbyś się miał zapożyczyć i niech jedzie do tego swego najdroższego miasta, do tego upragnionego towarzystwa i miejskiego gwaru. Zobaczymy, czy długoby tam wytrwała bez własnego domu, bez ciebie i bez małego Janulka. Ja bo mam wrażenie, że jeszcze więcej śpieszyłaby do domu w „puszczy" niż teraz tęskni do miasta. Każdy człowiek idealizuje to, czego w danej chwili nie posiada, a jeżeli sam nie ma tyle rozsądku i znajomości samego siebie żeby dać sobie radę ze sobą — czasem dobrze jest mu w tem pomóc. Pomóc mu wybrać świadomie i rozsądnie, a szczególnie w tym wypadku, wobec tego, że żona twoja uważa, że wychodząc zamąż była za młoda i nie wiedziała, co robi.

Tak sobie czasem myślę, żeby mu powiedzieć. Ale nie mówię, bo żadne z nich o radę nie pyta, a ja wtrącać się nie chcę — może zresztą sami z tej sytuacji znajdą jakieś wyjście. Nawet napewno znajdą, jeżeli jedno drugie naprawdę kocha. O to tylko chodzi. A jeżeli niema między nimi prawdziwego, dobrego, serdecznego kochania — to może lepiej, żeby rozeszli się każde w swoją stronę, póki oboje są młodzi i mogą sobie życie jakoś na nowo urządzić.

Nie wiem, nie chcę się wtrącać, ale bardzo, bardzo serdecznie pragnę jakiegoś dobrego wyjścia dla nich obojga.

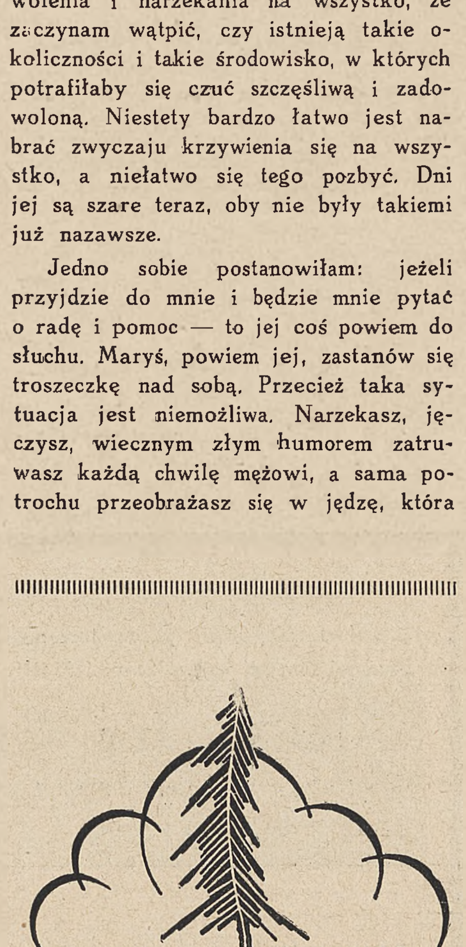
Jedna strona tej sprawy bardzo mnie niepokoi — oto moja siostrzeniczka tak się już wciągnęła do wiecznego niezadowolenia i narzekania na wszystko, że zaczynam wątpić, czy istnieją takie okoliczności i takie środowisko, w których potrafiłaby się czuć szczęśliwą i zadowoloną. Niestety bardzo łatwo jest nabrać zwyczaju krzywienia się na wszystko, a niełatwo się tego pozbyć. Dni jej są szare teraz, oby nie były takiemi już nazawsze.

Jedno sobie postanowiłam: jeżeli przyjdzie do mnie i będzie mnie pytać o radę i pomoc — to jej coś powiem do słuchu. Maryś, powiem jej, zastanów się troszeczkę nad sobą. Przecież taka sytuacja jest niemożliwa. Narzekasz, jęczysz, wiecznym złym humorem zatruwasz każdą chwilę mężowi, a sama potrochu przeobrażasz się w jędzę, która za kilkanaście lat będzie nosiła na twarzy wyraźne ślady złości i niezadowolenia; takie ślady mogą z trzydziestoletniej kobiety zrobić staruszkę, a w każdym razie czupiradło, na które nikt z własnej ochoty drugi raz nie spojrzy. Zresztą postawmy sprawę rozsądnie: uważasz, że jesteś pokrzywdzona mieszkaniem w „głuszy", że życie bez przyjemności i towarzystwa które daje tylko miasto — to życie nie dla ciebie. Nie powiem, że trzeba się było trochę wcześniej namyślić, bo wiem, że to się już na nic nie przyda, ale powiem: nie możesz żyć bez miasta, doszłaś do przekonania, że miasto jest ci droższe niż mąż i dziecko? Dlaczego więc do tego miasta nie jedziesz? Nie masz pieniędzy? Ale masz dwie ręce i głowę na karku — możesz na siebie zarobić. Nie jest to łatwo, to prawda, ale zato mężowi za dom, utrzymanie i sukienki płacić złym humorem i narzekaniem — to za łatwo, moja droga, tak łatwo, że aż nieszlachetnie i brzydko. Tak robią tchórze, a ty przecież jesteś córką i siostrą żołnierzy i prawnuczką powstańca. Odwaga i tchórzostwo nietylko na polu bitwy się objawia, moja droga, każdy człowiek w najbardziej prozaicznem i cichem życiu musi postępowaniem swojem zdać taki sam egzamin, prędzej czy później, jak żołnierz w okopach. A przecież jesteś matką — jakiż przykład dajesz synowi, w jakiej atmosferze go chowasz!

Tak jej powiem. A są jeszcze rzeczy, których jej nie powiem, boby się chyba śmiertelnie na mnie obraziła. Wam zato powiem, drogie Czytelniczki, zobaczymy, czy nie przyznacie mi racji. Oto takie jest moje przekonanie, że człowiek który potrzebuje wiecznie towarzystwa i gwaru naokoło siebie — sam jest pusty i bez treści. Gdyby tak nie było, nie nudziłby się w swojem towarzystwie.

Jeden bardzo mądry człowiek powiedział w jednej ze swoich książek, że każdy dzień jest złym dniem, albo dobrym w zależności od tego, jakim go sami uczynimy, a od nas tylko zależy, żeby każdy dzień był „najlepszym". Zależy to od tego, czem w gruncie, w duszy, jesteśmy. Czy potrafimy nadać dniom naszym wartość i kolor. Czy kiedyś oglądając się za siebie zobaczymy sznur pereł i korali, czy też nanizemy sobie brzydkich, szarych, smutnych kamyczków na niteczce danego nam życia.

WIGA.



PORADNIK OGRODNICZY

PRZESADZANIE PALM.

W mało sprzyjających warunkach mieszkaniowych wszystkie palmy rosną powoli. Z tego względu, żeby nie przerywać wzrostu, przesadzamy je rzadko, co jakieś 2—3 lata. Wdzięczne są jednak za coroczną zmianę górnej warstwy ziemi.

Najodpowiedniejszą porą przesadzania palm jest okres *maj — sierpień*. W tym czasie palmy najlepiej znoszą wszelkie zmiany, potrzebując po przesadzeniu dużo ciepła tak w atmosferze, otaczającej liście, jak również ciepłego podłoża, dla szybkiego rozwoju nowych korzeni.

Przed przesadzeniem roślinę należy mocno podlać, w przeciwnym bowiem wypadku, przy podlaniu po posadzeniu, woda nie przesiąknie do wnętrza suchej bryły (która zasychać będzie coraz więcej), lecz spłynie do świeżej ziemi, która w rezultacie zakwasi się.

Palmy lubią *doniczki ciasne;* przy przesadzaniu bierzemy tylko o jeden numer większe od poprzednich. Doniczki winny być wymoczone i obsuszone. Na dno kładziemy dobry drenaż z kawałków potłuczonych doniczek i piasku, a następnie 2—3 cm. ziemi.

Ponieważ palmy łatwo jest zasuszyć, powszechnie stosowana jest ziemia raczej cięższa, inspektowa z dodatkiem piasku gruboziarnistego i opiłek rogowych.

Palmę wyjmujemy ze starej doniczki odwróciwszy tę ostatnią do góry dnem, stuknąwszy nią parę razy o kant stołu. W razie potrzeby doniczkę rozbija się. Korzenie lekko należy rozprostować, przesuwając między niemi cienkim zaokrąglonym patyczkiem, zgniłe korzenie przycina się do miejsc zdrowych; drobnych, jasnych korzeni nie należy nawet dotykać. Po przeniesieniu rośliny do nowej doniczki dosypuje się ziemi zmieszanej z opiłkami rogowemi, lekko ugniata się brzegi zaokrąglonym patyczkiem, ruchami skośnymi. By ziemia dokładnie ułożyła się między korzeniami należy uderzać boki doniczki i stukać nią o stół, a można też lać wodę na przemian z warstwami ziemi.

Przy sadzeniu należy uważać na to, by roślina nie głębiej była posadzona niż dotąd. Palmy tak w swej ojczyźnie, jak i u nas mają specjalną właściwość *unoszenia się na korzeniach* ponad ziemię. Nie trzeba ich ukrywać w ziemi, wystarczy je owinąć *mchem i gliną,* by zabezpieczyć od silnego przesychania.

Po przesadzeniu roślinę trzeba podlać i postawić w ciepłem miejscu, lecz w półcieniu. Jakiekolwiek zasilanie nawozami w pierwszym okresie po przesadzeniu jest szkodliwe, jedynie konieczne jest codzienne obfite spryskiwanie.

Inż. J. Wojciechowska.

KĄCIK ROZRYWKOWY

SZARADA.

Uprzątnięte wszystkie kąty,
w domu czysto, niebo, raj.
Ach, tych różnych miłych *piątych*
jaknajwięcej Boże daj.
Przed lusterkiem wnet układam
me *trzy-szóste*, bowiem dziś
do *szóstego-raz* wypada
mi wraz z chłopcem moim iść.
Przez okienko me otwarte
słyszę szum rozchwianych drzew,
które są już *dwa-trzy-czwarte*
i wiosenny chłoną wiew.
Sensu brak w tych moich wierszach,
bo ta zieleń cieszy mnie,
głowa ma też *dwa-trzy-pierwsza*
w te majowe, cudne dnie.

„Ligja" (czł. Kl. Sz.)

SZARADA.

Sens całości stosować można do każdego
bez wyjątku *drugiego* i *jedenastego*.
Sprawa *siódma* i *druga*. Bo decyzji brakiem,
sprawia się załatwienie kwestji byle jakie
i gmatwa się, co *pięć, sześć* zagmatwane wcale,
z czego wybrnąć zwycięsko można doskonale.
Gdy człowiek jest stanowczy, to *pierwsze* do *pięciu*
pomaga mu w najtwardszem nawet przedsięwzięciu,
do *dziesięć-ostatniego* prowadząc go śmiało,
choć się nad *siódmym-ósmym* niepewności stało.
Niech każdy *dziewięć-cztery* się o tem, że w świecie
sytuacji bez wyjścia niema *pierwsze-trzecie*,
sześć tylko ludzka wola, wola nieugięta,
która kruszy najtwardsze przeznaczenia pęta.
Dziewięć wsteczne tej woli zależy bezsprzecznie,
dziesięć człowiek się ocknie, czy spać będzie wiecznie!
Postanówmy iść mężnie po życia ścieżynie,
Kto zdobędzie hart ducha — napewno nie zginie.
Wszak wiadomo, że *całe*. A czyn będzie taki,
że nie damy się zdmuchnąć przez wiatr ladajaki.

(Sylaby rozwiązania: *Czy, do, giem, jest, no, nie, nu, po, pro, sta, wie).*

„Junona" (czł. Kl. Sz.).

Za rozwiązania powyższych zadań (lub choćby jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

Termin nadsyłania zadań: *dwutygodniowy.*

Rozwiązania zadań z n-ru 19:

Szarada: *Smutna rocznica.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Marja Strublówna* z Warszawy. *M. Sł.*

HUMOR

W ANTYKWARNI.

— Ile kosztuje ten biust Dantona?
— Dwieście złotych.
— Pozwolę sobie zauważyć, że głowa jest przyklejona.
— Przecież Danton był zgilotynowany.

WYBREDNY.

Mąż do żony: — Pytasz, cobym chciał na śniadanie? Łososia z jajami, smażonemi na truflach, kurczę z kompotem, pasztet z gęsich wątróbek.
— Żona: — Chyba zwarjowałeś?
— Mąż: — To po co pytasz, cobym chciał!

SKUTKI WYSOKIEGO WZROSTU.

Dwóch andrusów spostrzega człowieka olbrzymiego wzrostu.
— Te, Antek... — odzywa się jeden — taki duży, to może w piątek jeść mięso i nie złamie postu!
— Niby dlaczego?
— Bo zanim mu jadło dojdzie do żołądka, to już niedziela.

DYREKTORZY.

Dwóch dyrektorów teatralnych spotyka się w kawiarni.
— No, co słychać u ciebie, przyjacielu?
— Dziękuję, wyśmienicie, teatr zawsze pełny. A u pana kolegi?
— Codziennie wyprzedany.
— No, miejmy nadzieję, że wkrótce będzie lepiej.

DOBRZE I ŹLE.

— Niema pan pojęcia, ile ja mam kłopotu ze swym synem!
— Z jakiego powodu?
— Nie umie wcale grać w karty.
— No, to właśnie dobrze, powinieneś pan być tylko z tego zadowolony!
— Wcale nie, bo nie umie a grywa.

ZŁA KONJUNKTURA.

— W jakim interesie spada się najwięcej na łeb?
— W moim — mam szkołę jazdy konnej.

UPRZEJMOŚĆ.

Pianista spotkawszy się ze swym sąsiadem, zapytuje go z miłym uśmiechem:
— Spodziewam się, że grą swoją po nocach nie przeszkadzam panu do słodkich marzeń, jesteś pan zapewne zwolennikiem fortepianu
— O tak, panie... wolę go od gilotyny.

WZGLĘDNE.

— Przez grzeczność nic się nie traci — mówi żona do małżonka.
— O, jeszcze ile — mruczy wiecznie sprzeciwiający się jegomość. — Właśnie straciłem przez grzeczność doskonałe miejsce w tramwaju.

DOBRZE ZROZUMIAŁ.

Nauczyciel mówi dzieciom o mądrości natury:
— Jest rzeczą stwierdzoną, że człowiek ociemniały ma doskonalszy słuch, głuchoniemy — pewniejsze ruchy, niż inni ludzie. W ten sposób wynagradza natura pewne ułomności. Może który z was poda mi jeszcze inny przykład?
— Ja, proszę pana psora! Jeżeli kto ma jedną nogę krótszą, druga jest dłuższa.

CENA OGŁOSZEŃ: przed tekstem — na okładce cała strona 200 zł., ½ str. 110 zł., ¼ str. 60 zł. Za milimetr 30 groszy. Za tekstem — na okładce cała strona 150 zł., ½ str. 80 zł., ¼ str. 45 zł. Za milimetr 25 groszy. Ostatnia strona okładki cała strona 300 zł ½ str. 180 zł., ¼ str. 100 zł.

Reklamy w tekście: za 1 milimetr 40 gr. Cała strona 300 zł., ½ str. 180 zł. Wiersz trzyłamowy, wysokość kolumny 260 milimetrów. Ogłoszenia fantazyjne i tabele 100% drożej.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2729 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40.